REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1 ZŁ.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. = Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK V. KRAKÓW, DNIA 1 STYCZNIA 1925 ROKU. NR. 1.





Futball i tennis w zimie na sali.

Jak można zużytkować martwy sezon zimowy.

„Tygodnik Sportowy“ w Parlamencie Rzeczypospolitej.

Wywiad z p. Langerem, posłem na Sejm, członkiem Komisji Oświatowej.

P. Langer, poseł na Sejm, członek Sejmowej Komisji Oświatowej udzielił naszemu podpisanemu współpracownikowi łaskawego interwiewu w sprawach, związanych z wychowaniem sportowem młodzieży.

P. poseł Langer, chlubnie znany jest na terenie życia parlamentarnego i społecznego jako gorący przyjaciel i protektor sportu. Zawsze, kiedy ku temu nadarza się sposobność, wykazuje on swe najszczersze sympatje dla spraw sportowych i wspólnie z p. wice-marszałkiem Osieckim, prezesem Związku Związków Sportowych w Polsce, należy do koła patronów sportu w parlamencie Rzeczypospolitej.

— Panie Pośle, co uczyniła dotychczas Komisja Oświatowa dla wychowania fizycznego młodzieży?

— Z wielką przykrością stwierdzić muszę, że — nic.

— A to czemu? zapytujemy, — przecież w tej dziedzinie jest jeszcze tyle do zdziałania?...

— Zupełna słuszność. Ale też wielce dziwimy się, że czynniki najbardziej kompetentne, a mian. Związki Sportowe, a przedewszystkiem centralna władza sportu polskiego, Związek Związków Sportowych, nie uznał jeszcze za stosowne wystąpić do nas z memorjałem, któryby zawierał postulaty sportowe Tylko na takiej podstawie moglibyśmy coś uczynić dla rozwoju idei wychowania fizycznego wogóle, a sportu w szczególności.

— Uważa Pan Poseł, że memorjał tego rodzaju znalazłby należyte zrozumienie i poparcie ogółu członków Komisji Oświatowej?

— Bezprzecznie! Przecież chodzi tu o ogólne dobro społeczeństwa polskiego, toteż przeświadczony jestem, że i Sejm cały przychyli się ku tym dążeniom, zmierzającym do rozpowszechnienia i rozciągnięcia sportu na wszystkie warstwy społeczne.

— A więc śmiało tą drogą zaapelować możemy do działaczów Związku Związków Sportowych, aby się bliżej zechcieli zająć opracowaniem projektu?

— Z którego my, członkowie koła sportowego, — podchwytuje w lot pan poseł, — postaramy się stworzyć ustawodawstwo sportowe.

— Czy możliwe jest przeprowadzenie takiego ustawodawstwa?

— Naturalnie. Tylko ujęcie w kształty ustaw obowiązujących luźnych narazie spraw sportowych mogłoby przecież zadecydować o przyszłości sportu naszego.

— Jaki jest stosunek Komisji Oświatowej do sportu?

— Jaknajbardziej serdeczny. Z wielką pieczołowitością otaczamy na Komisji każdą sprawę, związaną ze sportem. Pozycje budżetowe, przeznaczone na cele wychowania fizycznego młodzieży, zawsze są przez nas akceptowane. Nawet przy obecnej akcji oszczędnościowej i sanacji skarbu nigdy nie zmniejszaliśmy (przecież i tak skromnych — przyp. Red.) sum, przeznaczonych dla sportu.

— Cóż jest więc przyczyną anemicznej działalności Komisji Oświatowej w dziedzinie sportowej?

— Ponownie podkreślam, że tylko brak ustawodawstwa sportowego. — Oczekujemy więc inicjatywy ze strony społeczeństwa!

— Czy czyni Komisja coś w celu nie przemęczania młodzieży szkolnej?

— Otóż widzi Pan. System nauczania w szkołach naszych jest zanadto encyklopedyczny i nazbyt męczący, toteż wszystkie starania nasze zmierzają do reform w tej dziedzinie.

— Czy leży w kompetencji Komisji zwiększenie godzin sportowych i t. zw. lekcji gimnastyki w szkołach niższych i średnich?

— Do nas należy tylko interwencja, sprawą tą zajmie się prawdopodobnie M. W. R. i O. P. — Uważam, że ruchliwy kierownik wychowania fizycznego w tem Ministerstwie, p. Dr. Kopczyński, uczyni wszystko, co tylko będzie możliwe.

— Kiedy nastąpi zupełne uregulowanie spraw sportowych w życiu szkolnem młodzieży?

— Dążeniem całej demokracji polskiej jest zniesienie tej wielkiej przegrody, jaka istnieje pomiędzy szkołą powszechną, a średnią. Pragniemy, aby szkoła powszechna była fundamentem, aby dała ona podstawową i gruntowną wiedzę i była rzeczywiście powszechną i demokratyczną, a wtedy dopiero, po przeprowadzeniu jednolitości szkoły, zdobędziemy możność zrealizowania postulatów sportu.

— Drogą?

— Drogą najdalej idącej demokratyzacji sportu.

— Czy istnieje już plan tej pracy?

— Owszem. Przedewszystkiem chodzi nam o wprowadzenie przysposobienia rezerw, co wiąże się przedewszystkiem ze zmniejszeniem o 30% wydatków Min. Sp. Wojskowych. Umożliwiłoby to również wprowadzenie jednorocznej służby wojskowej.

— Wyszkolenie to obejmowałoby młodzież począwszy od ilu lat?

— Od lat 16, na wzór Francji i Szwajcarji. Wpłynęłoby to przecież znakomicie na rozwój fizyczny młodzieży naszej.

— Czy organizacje te miałyby charakter militarystyczny?

— Nie Panie, nawet mowy niema o tem.

— A więc?

— Nosiłyby te formacje wojskowej młodzieży charakter wybitnie związków, bądź też towarzystw sportowo-wojskowych, w rodzaju Strzelca i Sokoła.

— Czem motywuje się takie postawienie kwestji rozpowszechnienia sportu?

— Należy wziąć pod uwagę, że na glebie wiejskiej trudno poszłaby praca sportowa, ponieważ nazbyt mało uświadomione jest włościaństwo i zbyt też nikłe ma zrozumienie dla wszelkich poczynań sportowych. Jednakże sport, połączony z obowiązkiem wojskowym (służba jednoroczna!), cieszyłby się przynajmniej sympatją młodzieży wiejskiej.

— Jakie sporty, uważa Pan Poseł, najbardziej przyjęte zostały przez sfery włościańskie?

— Mojem zdaniem najbardziej pociągającym sportem dla młodzieży tej jest piłka nożna i gimnastyka.

— Jak daleko sięga rozwój sportu wśród młodzieży wiejskiej?

— Najszerszą działalność rozwija koło sportowe przy Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej. Uważam też, że z pośród 130.000 członków tego Związku można byłoby wyszkolić kilka tysięcy instruktorów i tym sposobem stworzyć zastępy dziesięciotysięczne nowych talentów sportowych, które teraz śpią jeszcze w ukryciu.

— Czy w uczelniach wiejskich istnieją kluby sportowe?

— Tak. Szkoły Rolnicze i Seminarja posiadają również koła sportowej młodzieży wiejskiej. Oprócz tego Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej także rozwija dość intenzywną działalność w dziedzinie sportu.

— Tylko bowiem poprzez szeroką propagandę sportu da się urzeczywistnić idea sportowa w całej pełni.

— Osobisty stosunek Pana Posła do sportu?

— Jestem byłym członkiem A. Z. S.

— Ostatnie słowo?

— Mojem głębokiem przeświadczeniem jest, że przez zespolenie się młodzieży naszej ze wszystkich warstw społecznych na gruncie najbardziej pokojowej i budującej działalności sportowej, nastąpi zbratanie się całego społeczeństwa. Warszawa. *Józef Szatchin.*



Drużyna wojskowa 58 pp. (Poznań), która 17. XII. 1924 uzyskała . mistrzem warszawskim Armji, 3 p. lotników, wynik 2:2.

Odpowiedź na „Zmierzch piłki nożnej".

(Kilka uwag pod adresem profesora Ernesta Vogla).

Koło Dziennikarzy Sportowych, niedawno założone we Lwowie, rozpoczęło bardzo żywą działalność, w szczególności urządzając co pewien czas wieczory dyskusyjne. Wieczory te gromadzą, prócz dziennikarzy sportowych, przedstawicieli władz sportowych i klubów lwowskich. Pierwszy referat wygłosił z właściwą mu swadą i fachowością p. Nechay: „Zadania pracy sportowej". Onegdaj zadał sobie niemało trudu p. Markheim, by na drugim wieczorze dyskusyjnym w referacie „Zmierzch piłki nożnej" odeprzeć przesadne zarzuty fanatycznego przeciwnika sportu futballowego, wiedeńskiego profesora gimnazjalnego p. Ernesta Vogla, zmobilizowane w senzacyjnej broszurce „Zmierzch piłki nożnej" (Fussballdämmerung).

Prof. Vogel wysuwa pięć głównych argumentów przeciw futballowi: 1) Brutalność, 2) Zanik kultury i etyki, 3) Zdziczenie publiczności, 4) Zgubny wpływ na wychowanie fizyczne i duchowe młodzieży, 5) Fiasko haseł, w szczególności futball powoduje nie zbratanie narodów, lecz poważnienie.

Referent p. Markheim, idąc ściśle za argumentami autora, odpiera je i wykazuje ich bezpodstawność. Tem jednakowoż nie zaradzi się niektórym bądźcobądź słusznym zarzutom wiedeńskiego autora, a już wcale nie przekonamy całej plejady pesymistów z prof. Voglem na czele, że nie mają wcale racji. Nie przeciwstawienie innych argumentów wywodom autora, lecz ujęcie sportu futballowego z punktu widzenia całokształtu sportu, zdoła przekonać piłkarskiego Jeremiasza.

Zdaje mi się, że mój korreferat, który wygłosiłem na III-cim wieczorze dyskusyjnym, spełni też częściowo owo wyżej zakreślone zadanie. Oto mój referat:

Bezsprzecznie wiele pracy włożył referent w opracowanie tematu, a szczególnie w odparcie przesadnych zarzutów i błędnej argumentacji prof. Vogla. My jednak musimy postarać się bieg argumentów wiedeńskiego pesymisty podporządkować całokształtowi sportu i jedynie z tego punktu widzenia broszurkę tę omówić.

Na wstępie prosi prof. Vogel czytelników, by bez uprzedzeń przystąpili do przeczytania tych kilkunastu bojowych rozdziałów, a tymczasem, o dziwo! sam autor popada w skrajną wrogość do sportu w ogólności. Już samo stwierdzenie tych kontrastów starczy na należyte ocenienie bezpodstawnych częstokroć zarzutów autora, a temsamem całej tej broszurki.

Wiecowych argumentów, pełnych demagogji i fanatycznego uprzedzenia, nie będziemy przecież brali na serjo, gdy przystąpimy do rozważania nad „Zmierzchem sportu futball.", który pięćdziesiąt lat z górą pnie się coraz wyżej i zdołał w Europie 30% ludności miejskiej pozyskać jako swoich zwolenników, a ponadto w krajach Ameryki, Australji, Afryki i Azji, coraz większe zatacza kręgi. Każdy dziś przyzna, że fajerwerkiem w rodzaju senzacyjnego tytułu „Zmierzch piłki nożnej" nie można rozstrzygnąć tak ważnej kwestji, jaką jest futball.

Na dowód przytoczę prace Leuthego i Schmala: „Współczesna gra w piłkę nożną" i Dr. Mandla: „Kontuzje w piłce nożnej", na które powołuje się prof. Vogel, a które również omawiają kwestje, poruszane przez autora Zmierzchu, jednakowoż więcej objektywnie, mniej demagogicznie.

Wystarczyłoby, gdybyśmy pozwolili sobie na ukrócenie prof. Vogla w prawach autorskich i szumny tytuł jego broszurki, obliczonej prawie wyłącznie na efekt, zastąpili mniej senzacyjnym, ale zato więcej prawdziwym

jak n. p. „Współczesna gra w piłkę nożną i jej niedomagania“, a wówczas moglibyśmy snadnie pomyśleć nad sanacją tych niedomagań.

W tem też leży największa wina prof. V., że wysunąwszy przeciw piłce nożnej kilkanaście armat najcięższego kalibru, nie podaje ani jednego środka zaradczego, a co więcej skazuje z góry wszystkie środki zaradcze na zagładę.

Zanim przejdę do omówienia szczegółów, chciałbym zarówno wszystkim pesymistom, jakoteż niepoprawnym optymistom, zaznaczyć, że tak jedni, jak i drudzy, są w błędzie co do przeznaczenia sportu w ogólności, a piłki nożnej w szczególności. Bezwzględnie niesprawiedliwi są fanatyczni wrogowie, jeśli negują znaczenie futballu, ale też mylą się zapalczywi optymiści, jeśli w sporcie szukają tylko zbyt górnych haseł. Jak w polityce, w życiu społeczeństw, państwa, narodów, tak też w sporcie szafuje się zbyt górnie hasłami. Szkodzi się tylko tem realizacji najkonieczniejszych idei. Doktrynerstwo jest utopją i fantazją.

Musimy przedewszystkiem choć w przybliżeniu podać definicję i zadanie sportu, jako całokształtu, abyśmy poznali, co spełniono, a czego nie spełniono, względnie czego się nigdy nie spełni, co też mogłoby, choć w małej mierze, usprawiedliwić twierdzenie „Zmierzchu“.

Sądzę, że najbardziej kompetentną będzie opinja twórcy i wodza Igrzysk Olimpijskich, barona de Coubertina. On tak określa cele i znaczenie sportu: „Sport jest twardym i dobrowolnym kultem wysiłku, opartego na pożądaniu postępu, posuwanego aż do zaryzykowania głowy. Pięć jest głównych elementów sportu. 1) Inicjatywa, 2) Wytrwałość, 3) Wytężenie sił, 4) Dążenie do doskonałości, 5) Pogarda dla niebezpieczeństw! Na tych pięciu elementach opiera się w sporcie cała reszta!

Oto są słowa Prezydenta Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, człowieka wysoce etycznego i kulturalnego, świadomego celu, najprawdziwszego przyjaciela zdrowej młodzieży i zdrowej ludzkości, wskrzesiciela epokowej klasycznej zasady: „In corpore sano mens sana“!

Chyba wszyscy przyznają, że baron de Coubertin bardziej tu winien być kompetentny, aniżeli cała falanga pesymistów z prof. Voglem na czele!

Widzimy więc, że ów rzekomy znawca sportu futballowego, a zarazem jego wróg, nie zna wcale kardynalnego określenia całokształtu sportu. Wysiłek, postęp, inicjatywa, doskonałość i pogarda dla niebezpieczeństw, nawet w obliczu śmierci, oto ogólne cechy, a wszystkie inne hasła: jak zbratanie narodów, wychowanie, podniesienie etyki, są następstwem tych elementów.

Kto więc, pominąwszy te elementy, dąży w sporcie jakiemiś zniewieściałemi drogami i jak to czyni prof. Vogel, chce przez sport tylko osiągnąć zabawę, elegancję, salonowość, miłość narodów, ten całkiem słusznie przepowiadać będzie „zmierzch“. Dziś czyni to dla futballu, jutro dla cyklistyki, hippiki, turystyki i t. p., a wkońcu dla wszystkich sportów, albowiem zarzut główny p. prof. Vogla „Możliwość niebezpieczeństwa“ do każdej gałęzi sportu zastosować można.

Rozmaite sporty dążą wszelkimi sposobami i metodami do spełnienia tych 5. elementów. Lekkoatletyka walczy o zdobycie terenu, mety, o dalekość rzutów, o styl skoków. W tej więc gałęzi nie stają przeciwnicy przeciw sobie, lecz obok siebie, a natężając się dążą do celu. Wykluczoną więc jest tu brutalność. Podobnie dzieje się w hippice, cyklistyce, pływactwie, turystyce, narciarstwie i wioślarstwie.

Druga kategorja sportów dąży do realizacji tych 5. elementów w walce z przeciwnikiem. Poza tenisem, gdzie przeciwnicy bezpośrednio się nie spotykają, wszystkie inne gałęzie tej II. kategorji dają możność bliższego lub dalszego, częstszego, lub rzadszego, zetknięcia się przeciwników, walkę, a więc możliwość wypadków brutalności jest tu z góry przewidziana.

Niektóre sporty tej kategorji mają nawet za główne zadanie walkę z przeciwnikiem i jego obalenie, jak ciężka atletyka i boks; inne znowu stawiają grę ensamblów na I. planie. Tu należą: hockey, gra w polo na koniach, rugby, basse-ball, no i futball!

W tych gałęziach sportu chodzi bądź o bezpośrednie unieszkodliwienie przeciwnika, bądź jego pokonanie (boks, zapasy), a w grach zaś, zwanych zawodami, zdobywa się punkty przez pośrednie pokonanie. Tu równocześnie toczy się walka, tu są wypadki itp.

Lecz muszę wszystkim pesymistom i żarliwym krytykom uczynić dość ciężki zarzut, że krytykując, wcale, lub b. mało, znają treść gry w piłkę nożną.

Przepisy piłki nożnej, ułożone przez Anglików, objęte sprawnie tylko 17 lapidarnymi paragrafami, są mimo to tak precyzyjnie i celowo opracowane, że ich umiejętne zastosowanie nie psuje gry, nie wypacza celów, dozwala na walkę fair i remplowanie, przytem zapobiega brutalności, niebezpieczeństwom i upadkowi etyki.

Kto zna te przepisy i ich racjonalną interpretację, kto opanowuje technikę i taktykę gry w piłkę nożną, ten może nadal spokojnie oddawać się grze i sport ten propagować. Nie zmierzch, ale wspaniała przyszłość czeka ten sport.

Nikt dziś nie będzie posądzał Francuzów o brak kultury lub etyki mimo, że lubuje się w tak napozór brutalnym boksie, którego dewizą jest knock out! (Wiedeń nie widział takich walk bokserskich, jak Paryż, dlatego też niema tam profesorów Voglów dla boksu).

Nikt też nie będzie zarzucał dzikość, lub brak etyki Anglikom z królem Jerzym na czele dlatego, że tak owacyjnie przyjmowali amerykańską drużynę basseth balową choć sport ten jest obok rughby jedną z istotnie niebezpiecznych gier zespołowych, gdzie nawet sędzia jest narażony na niebezpieczeństwo, gdzie walczy się w maskach i pancerzach, wobec których to gier futball jest niewinną zabawką.

Z drugiej jednak strony nie możemy i nie powinniśmy odmówić racji niektórym argumentom i zastrzeżeniom prof. Vogla, w szczególności jeśli chodzi o brutalność, rozmyślne, złośliwe zamiary graczy, brak znajomości przepisów i zasad gry u czynnych sportowców, brak należytego teoretycznego i praktycznego przygotowania u sędziów, nieudolność magistratur sportowych i wkońcu zachowanie się publiczności, względnie niektórych odłamów i jednostek.

O tych niedomaganiach i brakach, ekscesach incydentach i potrzebie sanacji, pisze się często i gęsto w prasie sportowej, a ja też starałem się w stosunku do mych obserwacji i wiadomości na łamach „Tyg. Sp.“ zwrócić uwagę na te objawy. Jak dotąd bezskutecznie!

Prasa alarmuje, ale głucho jakoś w gronie kompetentnych czynników. Musimy skupić wszystkie siły i przy pomocy wszelkich celowych środków walczyć o sanację, a wówczas proroctwa w rodzaju wiedeńskiego autora nie będą nawet ogłaszane.

Odrzućmy więc zgodnie bezpodstawny pesymizm prof. Vogla i jemu równych, ale zwróćmy się z apelem kategorycznym do sfer oficjalnych, by dla dobra sportu piłki nożnej jaknajrychlej podjęły się akcji sanacyjnej.

W szczególności stawiamy następujące postulaty: 1) Reforma Kol. Sędz., 2) Dobór godnych członków dla

W. G. i D., 3) Kodyfikacja przekroczeń i kar, 4) Interpretacja oficjalna przepisów z oparciem na pracach prof. Weysenhoffa i p. Hug. Meisla, 5) Popularne odczyty dla graczy i publiczności, 6) Oficjalne zezwolenia na otwarcie, przerwę i zamknięcie sezonów futballowych, 7) Wyznaczanie odpowiednich ilościowo i jakościowo porządkujących (ordnerów), 8) Ustanowienie środków profylaktycznych (apteczka, nosze, ewentualnie też lekarz na boiskuw czasie zawodów i treningów, 9) Zakaz zawodów bez względu na pogodę, 10) Usunięcie tarć i antagonizmów w świecie sportowym.

Lwów, 20 XII. 1924. *Schargel.*

Sporty zimowe.

Znane zawody narc. w Monachjum o puhar norwegski odbędą się 10 i 11, lub też 17 i 18. I. 1925.

Sztafeta narc. w Monachjum odbędzie się 8.III.

Sport łyżwiarski jest bardzo rozpowszechniony w Łucku. Do najlepszych łyżwiarzy zaliczają się Jerzy Brodzki (Sokół), Chrząstowski (Kresowianka) i Kiperman (Hasmonea).

Ekspedycja narciarska „Makkabi" warszawskiej wyruszyła w góry tatrzańskie z Foglem i Ruseckim na czele.

Ślizgawka i tory saneczkowe w Wierzbnie oświetlone są wieczorami lampami łukowemi.

Najlepsze tory saneczkowe w Warszawie są w Agrykoli i Wierzbnie.

Żydzi gremjalnie występują z Niemiecko-austrjackiego Związku Alpejskiego.

Klub hockeyowy Davos ogłosił następujący program na bieżący sezon zimowy: 21. XII. Oxford Uniwesity — Davos I, od 23 do 27 XII. międzynarodowe mecze towarzyskie o puhar Spenglera; od 28 XII. do 1 I. międzynarodowy turniej o puhar Davos. Oprócz drużyn hockeyowych Davos, w zawodach tych wezmą udział następujące drużyny: Akademicki klub hockeyowy Zurych, team Londynu, praski Atletic Club „Sparta", medjolański klub hockeyowy, berliński Schlittschuh-Klub, Klub hockeyowy uniwersytetu Oxford, team armji angielskiej, Plötzleinsdorf z Wiednia, team uniwersytetu Cambridge, wiedeński Eislauf-Verein, paryski Canadjan Students Ice Hockey Club, team Paryża i ewentualnie drużyna Antwerpji.

Niektóre kluby wyślą zawodników do zawodów o mistrzostwo Europy w hockeyu na lodzie, które rozegrane będą w Pradze od 3 do 6 stycznia. Klub hockeyowy Davos weźmie ponadto udział w zawodach w Wiedniu w dniach 8 – 11 stycznia i od 31 stycznia do 1 lutego w Chaux de-Fonds. W dniu 14 grudnia Davos I. rozegrał zawody w St. Moritz przeciw miejscowemu klubowi hockeyowemu, a 25 grudnia tenże klub wziął udział w rozgrywce zawodów eliminacyjnych o mistrzostwo Szwajcarji wschodniej, które odbyły się w St. Moritz.

Korzystanie z terenów sportów zimowych w Wierzbnie udostępnione jest szerszym kołom sportowców przez niewielką cenę biletów wstępu.

Mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej na lodzie odbędzie się 6 i 7 lutego w St. Moritz.

G. Grafstrem (Szwecja) zdobył w 1923/24 mistrzostwo świata w jeździe sztucznej na lodzie.

Mistrzostwo świata i Europy w jeździe szybkiej na lodzie dzierży B. Larsen (Norwegja).

Austrja ma najlepszych łyżwiaży świata w jeździe sztucznej. Mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej posiada F. Kadler. Mistrzynią świata w jeździe sztucznej dla pań jest Germa Plank-Szabo. Mistrzami świata w jeździe parami są Helena Engelman-Berger.

Mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej odbędzie się 24—25 stycznia w Berlinie (poraz pierwszy od roku 1911), w jeździe zaś szybkiej we Wiedniu 14 i 15 lutego. Mistrzostwo świata dla pań w Davos 31. stycznia i 1 lutego.

Austrja zdobyła w 1923/4 I-sze miejsce na mistrzostwach łyżwiarskich. Także na obecnych zawodach ma ona największe szanse, a p. Plank-Szabo niema nawet żadnej poważniejszej współzawodniczki prócz swej rodaczki Gizeli Reichman.

Ulrych Salchow (Szwecja), który przez 10 lat dzierżył tytuł mistrza świata w łyżwiarstwie, pilnie trenuje się wraz z panią Jaros Szabo. Są oni faworytami w jeździe parami.

Ciekawe, że Stany Zjednoczone nie posiadają żadnych wybitnych zawodników w jeździe sztucznej na lodzie.

Małżeństwo Jakobson (Finlandja) dzierżyli mistrzostwo świata w jeździe sztucznej parami w 1914 i w 1923 roku.

Turniej hockeyu lodowego w Davos. Przedfinał o puhar Spenglera 28. XII. Berliner Schlittschubklub — Wiener Eislaufverein 3 : 2. Davos — Oxford 3 : 0. Finał: Berlin — Davos 5 : 2, Oxford – Wiedeń 5 : 0. Zatem miejsca uzyskali 1) Berlin, 2) Davos, 3) Oxford, 4) Wiedeń.

Praga. 28. XII. Slavia rez.—Vysokosklosky Team 3 : 3, Slavia—Union Žižkov 15 : 2.

Wiedeń. Lehrer Sp. Ver.—Hakoah 7 : 1, Stockerau — Nicholson 2 : 2, Cottage Eisl. Ver.—WAC 5 : 2.

Wisła, jak twierdzą wtajemniczeni, wystawia na sezon wiosenny 2 pierwsze drużyny, Ia i Ib. Ia ma rozegrać zawody o mistrzostwo Polski. Ib ma natomiast grać zawody z drużynami zagranicznemi, które obecnie już kontraktuje się. Chcąc na te imprezy zapewnić sobie stronę finansową stara się o ponowne nawiązanie kontaktu z Cracovią, jako klubem, który cieszy się w Krakowie największą popularnością wśród publiczności, pragnąc odciągnąć Cracovię od bliskiego kontaktu z Makkabi. W tym celu Wisła wyłoniła ze swojego grona komisję, złożoną z pp. dyr. Bieżejskiego, Rączkowskiego i Ujejskiego, a więc ludzi w polityce klubowej najmniej zaangażowanych, aby ci prowadzili pertraktacje z Cracovią w celu wspólnego kontraktowania drużyn i rozgrywania z nimi zawodów. Jak jednak z drugiej strony nam donoszą, członkowie I-szej drużyny Cracovii mają nie dopuścić do jakiegokolwiek zawiązania kontaktu z Wisłą za jej praktyki jesienne wobec Cracovii (kaperowanie graczy).

M. T. K. — Slavia, powyższe spotkanie ma nastąpić w niedzielę 4. I. 1925 w Elberfeldzie (Niemcy). Sędzią ma być Dr. Bauwens z Kolonji. Będzie to trzecie dotychczasowe spotkanie powyższych drużyn. Pierwsze odbyło się w 1905 w Pradze z wynikiem 4 : 4, drugie w 1907 roku w Budapeszcie, zakończone zwycięstwem M. T. K. 1 : 0.

Program Kongresu Fify w Pradze. 23 i 23. V. mecze międzypaństwowe, 24 i 25. V. plenarne posiedzenia Kongresu w sali posiedzeń starego ratusza, 26. V. wspólny bankiet na cześć uczestników Kongresu, Szczegóły programu Kongresu opracowuje specjalny Komitet.

Sport łódzki w 1924 r.

W sporcie łódzkim dominującą rolę odgrywa piłka nożna, toteż o niej najwięcej można mówić. Piłka nożna dla łodzianina (myślę o zwolennikach sportu) jest wszystkiem i to przysparza poniekąd kłopot towarzystwom sportowym, które dla swoich wybranych bywalców muszą kombinować nielada zachęcające atrakcje. Pomimo wszechwładnie królującej u nas piłki, Łódź posiada liczne gwiazdy sportowe w różnych gałęziach sportu, jak p. Wierę Rychterównę, tennisistkę, Oswalda Millera, kolarza, Konarzewskiego, pięściarza i wiele innych. To nas pociesza, że możemy się czemś pochwalić, należałoby tylko życzyć sobie, aby inne sporty stały się więcej żywotnymi, niż to było dotychczas. Piłka nożna nie oszczędziła ani jednej niedzieli, ani żadnego święta, kopano przy każdej sposobności aż do przesytu. Nie od rzeczy będzie dodać, że panujący w Łodzi kryzys ekonomiczny i gospodarczy pozostawił również swoje ślady na ruchu sportowym, czego dowodem są np. deficyty towarzystw sportowych po sprowadzonych drużynach zagranicznych. Kryzys ten rozpoczął się wyraźnie od sierpnia.

Przechodząc do charakterystyki towarzystw sportowych, biorących żywy udział w tegorocznych zmaganiach, muszę zaznaczyć, że dwa towarzystwa sportowe wypełniły chlubnie kartę dziejową sportu łódzkiego, wzbogacając temsamem historję sportu polskiego.

Towarzystwo Sport. Gimn. „Siła" (przedwojenny „Kraft") obchodziło uroczyście wejście swoje do klasy A łącznie z 17-toleciem istnienia swego klubu.

Drugiem towarzystwem jest Ł. K. S., który w roku bieżącym obchodził jubileusz 15-tolecia swego istnienia. Rok ten uświetniły 3 drużyny Ł. K. S u zdobyciem mistrzostwa klasy A, B i C. W sporcie łódzkim pierwsze skrzypce gra Łódzki Klub Sportowy, przyczem symbolem jego od początku istnienia jest piłka nożna. Na 450 zawodów, rozegranych w okręgu łódzkim, na Ł. K. S. przypada 111 zawodów. Jak nieproporcjonalnie wygląda ruchliwość innych klubów w stosunku do Ł. K. S., mogą posłużyć fakta, że Ł. T. S. G., stojące na drugiem miejscu, rozegrało zawodów w piłkę nożną około 40, a Turyści około 30. Te liczby mówią same za siebie. Utarło się u nas zdanie, że Ł. K. S. posiada monopol na wszystkie soboty, niedziele i święta, oraz na... dyplomy mistrzowskie. Fakt, że Ł. K. S. jest jedynym klubem w Polsce, posiadającym 3 drużyny mistrzowskie, pozwala mi zapoznać Sz. Czytelników ze sukcesami każdej drużyny z osobna.

I tak: I. drużyna rozegrała w bieżącym roku 39 zawodów, w tem 15 towarzyskich, 16 międzynarodowych i 8 mistrzowskich, przyczem 18 zawodów wygranych, 13 przegranych i 8 nierozegranych. Ogólny stosunek bramek 98 : 69. Na 24 zawodów międzynarodowych w Łodzi przypada na Ł. K. S. aż 15, z czego 5 wygranych, 4 remis i 6 przegranych. I. drużyna zdobyła mistrzostwo okręgu łódzkiego klasy A 4-ty rok z rzędu. Trzeba zaznaczyć, iż Ł. K. S. posiada w swem gronie kilku internacjonałów, jak Cyll, Karasiak, Śledź i Otto. II. drużyna piastuje tytuł mistrza klasy B 3-ci rok z rzędu. Na 41 zawodów (w tem 31 towarzyskich i 10 mistrzowskich), zdobyto 123 bramek przy 15 straconych, przyczem przegrano tylko 1 zawody; reszta należy do zwycięstw. III. drużyna, mistrz klasy C, poraz pierwszy w tym roku, na 35 zawodów (18 towarzyskich i 17 mistrzowskich) 31 wygrywa, 3 remis i 1 przegrywa (z Ł. K. S. II). Ogólny stosunek bramek 203 : 31. Praca trenera w tej drużynie jest aż nazbyt widoczna. Tych kilka danych, jakie przytoczyłem, świadczy wymownie o ruchliwości naszego mistrza, jak również wskazują, iż znajdują się wśród graczy jednostki niepowszednie, które dla sportu łódzkiego i polskiego nie przechodzą i nie przejdą bez echa. O naszym mistrzu można powiedzieć, że chce i umie pracować.

Ł. T. S. G. znane jest również ze swoich występów piłkarskich i tylko piłkarskich. Najgroźniejszy przeciwnik Ł. K. S u przez szereg lat wytężał swe siły, aby stanąć choć raz u szczytu swoich marzeń. Okazuje się jednak, że zaszczyt ten jest dla niego nieuchwytny. Drużyna Ł. T. S. G. stanowi zespół bojowy i twardy, jednak posuwa się bez widocznej poprawy. Unikanie poważniejszych spotkań, zwłaszcza z drużynami zagranicznemi, czyni drużynę tę mało zahartowaną i pozbawioną pewnego stylu gry. O Ł. T. S. G. można powiedzieć, że chcą pracować, lecz nie umieją. 40 zawodów, rozegranych przez wszystkie drużyny biało-czarnych, świadczy wymownie o ich nieudolności.

Turyści ilością rozegranych zawodów dorównali niejednemu C-klasowemu klubowi. Turyści, to klub, który dla zdobycia mistrzostwa potrafi operować wszelkimi środkami. Hołdując tylko piłce nożnej, w bieżącym roku zdobyli się na trenera, który szczęśliwie zestawił pierwszą drużynę, a sukcesy jej, osiągane na gruncie łódzkim, pozwalały rokować jaknajlepsze nadzieje. Gdyby praca fioletowych nie opierała się na pewnej dozie tajemniczości i oszczędzania się (bo 30 zawodów 3-ch drużyn pretendenta na mistrza, to skutki tylko polityki), Turyści mogliby odegrać w sporcie naszym poważną rolę, a w ten sposób zniknęli prędzej, niż wyrośli.

Unionowi zielona murawa nie służy. Drużyna ich, złożona z młodych, mało rutynowanych graczy, stopniowo zanika. Union, dbający więcej o kasę, wytężał swe siły na urządzanie wyścigów kolarskich, przez co sekcja piłkarska była zaniedbywana.

Na szarym końcu uwija się Ł. T. G. „Siła", nie wykazując w pierwszym roku swego pobytu w klasie A żadnej klasy. Zdaje się zmiana na lepsze u zwolenników ciężkiej atletyki nie nastąpi.

W klasie B ożywienie panowało jedynie w czasie rozgrywek mistrzowskich. R. S. Widzew, uporawszy się szczęśliwie z mało udolnymi współzawodnikami, zasilił szeregi A-klasy, nie mogąc jednak posiąść tytułu mistrza klasy B, który należy do Ł. K. S. II-go. G. M. S., uchodzący za pupilka klasy B, ostatnio wykazał taki spadek formy, że trudno coś o nim napisać. Reszta klubów, jak Szturm, Kaniów i Sokół, nie odegrały poważniejszej roli w swej klasie.

Bezwzględnie więcej inicjatywy i życia wykazała C-klasa z Hakoahem i Concordją na czele. Hakoah, grający bez opamiętania, potrafił się wyrobić do tego stopnia, że nawet A-klasowe kluby nie powstydziły się staczać z nimi walkę, oczywiście dla „kasy". Młoda i ruchliwa drużyna Hakoahu zdobyła się nawet na rozegranie zawodów międzynarodowych, zawstydzając tem niejeden klub A-klasowy. Ostatecznie Hakoah i Concordja doczekały się promocji do klasy B, jednak tytuł mistrza tej klasy zagrabił Ł. K. S. III.

Kilka słów warto poświęcić drużynom wojskowym, które chcą w życiu sportowem zaimponować swoją władzą. 28. p. Strzelców Kan., któremu w zeszłym roku przeszło mistrzostwo pod nosem, jak również w obecnym roku mistrzostwo armji, chce koniecznie odżyć i rozpocząć taniec na nowo. Rozporządzając chwilowo materjałem sportowym z poboru, chcą wojskowi wykorzystać sytuację, lecz zapominają o jednem, że egzystencji swojej nie można opierać na elemencie przejściowym.

W Łodzi rozegranych zostało 24 zawodów międzynarodowych, 1 międzypaństwowe z Turcją i 1 międzymiastowe z Helsingforsem. Tak mała ilość rozegranych zawodów międzynarodowych może być przypisana na karb 4-ech towarzystw sportowych (prócz Ł. K. S.), które zdecydowały się aż na 9 występów Kominowy gród odwiedziły pierwoszorzędne zespoły Wiednia, Budapesztu, Berlina i Pragi, wyliczając niektóre, jak: Amatorzy, M. T. K, Vasas, Hakoah, Victorja Žižkov, Makkabi berneńska, Union Oberschöneweide i inne.

Analizując ruch sportowy w Łodzi muszę wspomnieć o boiskach sportowych, których tu nazbyt wiele niema. Poza boiskiem D. O. K. i „Turystów" wspólnie ze „Siłą", na których rozgrywało przeszło 40 towarzystw sportowych swe zawody towarzyskie i mistrzowskie, przybyło nowe, w szybkiem tempie wykonane przez Ł. K. S., przy Al. Unji koło dworca kaliskiego. O wartości tego parku sportowego mieliśmy możność niejednokrotnie usłyszeć słowa podziwu i pochwały nawet z prasy zagranicznej Jedyne do niedawna nieprzepisowe boisko w Helenowie wobec 3-ech nowych zniknęło z horyzontu bez powrotnie.



Moment z meczu Norden Nord West—Schön. Kickers 6:0 w Berlinie.

O Ł. Z. O. P. N-ie, o tych, którym powierzono losy sportu łódzkiego, możnaby dużo pisać, warto tylko wspomnieć, że oratorzy ci prześci gnęli zdolności swoich kolegów z innych O. Z. P N-ów, że demagogją i „bezstronnością" swoją potrafili doprowadzić do rozwiązania Zarządu Ł. Z. O. P. N, a następstwem tego było wycofanie się kilku poważnych jednostek z Zarządu, oraz.. zawieszenie jednego członka w jego czynnościach przez P. Z. P. N. na przeciąg jednego roku i wyrzucenie jednego — przez Ł. Z. O. P. N Pracujmy tak dalej, a niedługo będziemy mieli Sejm na każdem podwórku.

Nasze Kollegium Sędziów jest biedne, nie posiada dostatecznej ilości sędziów, którzyby zadowolnili sportowców, a nawet publiczność. Ba! publiczność nasza jest wybredna, jeszcze sędzia nie zdąży wejść na boisko, a już wrzaski i wycie przeszywają powietrze. Zadowolnić mogą tylko zamiejscowi i to nie wszyscy. Funkcja sędziego jest najmniej wdzięczną pracą, nawet dla osób wywiązujących się ze swego zadania w sposób jaknajbardziej objektywny.

O piłce — wystarczy, kolej teraz na lekką atletykę. Najpoważniejsza gałęź sportu, lekka atletyka, niema u nas należnego zrozumienia, może dlatego, że najmniej trąci „profesjonalizmem". Poza Ł. K. S-em, który dzierży prym w tym dziale i w małym stopniu Hasmonea, żadne towarzystwo nie uznaje lekkiej atletyki. W czasie jubileuszu Ł. K. S., na zawodach międzyklubowych, padły dwa rekordy, jeden Szydłowskiego (poza konkursem) w rzucie oszczepem 55.05 m (dawny rekord 52 76 m), drugi Weissa w biegu na 200 m w czasie 22.2 sek. (poprzednio 22.7 sek.). Z powodu słabej konkurencji trudno naszym lekkoatletom postarać się o lepsze wyczyny.

Jednemu zjawisku należy przyklasnąć, mianowicie utworzeniu sekcji pań przy Ł. K. S. Szkoda, że sekcja ta niema naśladowców.

O władzy Ł. O. Z. L. A. trudno coś napisać, gdyż nie dała ona o sobie ani razu znaku życia. Zarząd Ł. O. Z. L. A. nie istniał nawet dla siebie.

Tennis, za mało rozpowszechniony u nas z braku dostatecznej ilości kortów, utrzymuje się dotychczas w ramach naszej arystokracji. Tennisiści łódzcy we wszelkich turniejach stanowią poważnych konkurentów, najpoważniej zaś przedstawia się mistrzyni Polski, p. Wiera Rychterówna.

Kolarstwo zmonopolizował Union. Urządzony cały szereg zawodów kolarskich z udziałem wszechświatowej sławy kolarzy, dobitnie świadczy o doskonałej organizacji tego towarzystwa. Union posiada wśród kolarzy doskonałych długodystansistów, a jeden z nich, Oswald Miller, bronił barw Polski na Olimpjadzie. Inne towarzystwa, uprawiające cyklistykę, a w pierwszym rzędzie Resursa Rzemieślnicza i Rapid, zabierają się skrupulatnie do pracy i dziś już rozporządzają materjałem, który w niedalekiej przyszłości odegra w kolarstwie poważną rolę.

Łódź jest środowiskiem ciężkiej atletyki, przyczem nieocenione zasługi w tym kierunku położyło Stowarzyszenie Gimn. „Siła", któremu Polski Związek Tow. Atlet. polecił zorganizować w dniach 20., 21., 27. i 28. bm. zawody o „Pierwsze Wszechpolskie Mistrzostwo w zapaśnictwie dla amatorów walki grecko-rzymskiej" i „Pierwsze Wszechpolskie Mistrzostwo w podnoszeniu ciężarów w pięcioboju". Zawody międzymiastowe przynoszą Łodzi zawsze sukcesy.

Na zakończenie parę słów o boksie. Łódź miała szczęście wychować doskonałych pięściarzy, mistrzów Konarzewskiego, Gerbicha, Nowaka i innych. Najmłodsza ta gałęź sportu potrafiła szybko się rozwinąć, a rezultatem jej żywotności był udział łodzian na Olimpjadzie. Szkoda tylko, że nasi pięściarze jakoś dziwnie się oszczędzają. Coprawda boks nie zainteresował dotychczas szerszych mas, ale bezczynność pięściarzy bynajmniej nie wpłynie zachęcająco ani na rozwój boksu, ani na poparcie rzadkiej imprezy tak, jak to miało miejsce u nas niedawno.

Postarałem się pokrótce omówić wszystkie te sporty, które w większym, czy mniejszym stopniu wykazują swoją żywotność, bo trudno coś pisać choćby o szermierzach, którzy rozrywki swojej nie starają się ująć w ramy organizacyjne i boją się widowni.

Łódź. *Kos.*

Walne Zgrom. Kollegjum Sędziów ŁZOPN.

odbyło się 21. XII. ub. r. przy licznym udziale zainteresowanych. Po zagajeniu zebrania przez p. Salamonowicza, byłego wiceprzewodniczącego ustępującego Wydziału i odczytaniu porządku dziennego obrad, zdawali kolejno sprawozdania skarbnik, p. Fajn i sekretarz, p. Raettig. Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, iż w okresie sprawozdawszym odbyło się 41 posiedzeń zwyczajnych, 3 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia i 4 zebrania plenarne. W Zarządzie zachodziły kilkakrotnie zmiany, mimo to Wydział K. S. funkcjonował sprawnie i naszem zdaniem korzystnie działał dla sportu łódzkiego. Na kursy sędziowskie uczęszczało 32 słuchaczy, do egzaminu stanęło 21, z tych 9 zostało przyjętych na kandydatów, pozostałych 12 odpadło. Na sędziów zakwalifikowano 4 i 3 z roku ubiegłego. Wykluczono: p. Winera Natana w związku ze sprawą profesjonalizmu Concordji, p. Hermansa Alfreda za trzechkrotne niezjawienie się bez usprawiedliwienia do prowadzenia zawodów i p. Marczewskiego Artura za ignorowanie i niestosowanie się do uchwał i zarządzeń Wydziału K. S. Obsadzono 513 zawodów. Poszczególnie sędziowali pp.: a) członkowie: Salomonowicz 47, Piotrowski 40, Andrzejak 39, Raettig 29, Śmiałkowski 27, Fiedler 21, Dancygier 21, Wieliszek 18, Krachulec 17, Hanke 16, Otto 15, Milde 15, Kowalski Antoni 15, Egierski 15, Fajn 14, Denel 11, Gościewicz 10, Kowalski Al. 11, Fogel 10, Konopka 10, Dietel 6, Cyll 6, Kowalczyk 5, Bira 3, Marczewski 2 razy; b) kandydaci: Kozielski 22, Cwillich 17, Rakowski 12, Fiszer 6, Segał 6, Izbicki 4, Gosławski 2 razy.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, odbyły się wybory nowego Zarządu z wynikiem następującym: przewodniczący p. Krachulec, zastępca p. Salomonowicz, sekretarz p. Andrzejak (przez aklamację), skarbnik p. Bira i p. Hanke jako członek Zarządu bez mandatu.

We wnioskach zatwierdzono poprzednią taksę egzaminacyjną dla kandydatów sędziowskich w wysokości 5 zł., oraz uznano „Nowiny" łódzkie za miejscowy urzędowy organ Kollegjum Sędziów. Następnie p. Wieliszek interpeluje w sprawie p. Marczewskiego. Wyjaśnia rzeczowo p. Krachulec i komunikuje Zgromadzeniu, w jakiem stadjum obecnie sprawa p. Marczewskiego się znajduje. Wreszcie po dość ożywionej dyskusji, w której głównie p. Bira porusza szereg bolączek, dotyczących Kollegjum Sędziów, zebranie zakończono.

Pomijając powyżej przytoczone szczegóły, któremi operowano przez cały czas posiedzenia, nie zwrócono uwagi na fakt doniosłego znaczenia dla naszych sędziów. Nikt z obecnych nie zapytał się, ile zawodów mistrzowskich, czy międzynarodowych, obsadzono naszymi sędziami w innych okręgach? Oczywiście odpowiedź wypadłaby bardzo niekorzystnie dla nas.

Dziwnie obojętne stanowisko zajmuje Wydział Spraw Sędziowskich przy P. Z. P. N. względem łódzkich sędziów. Jeżeli nasze Kollegium Sędziów nie umie, czy nie chce, samo się upomnieć o równe traktowanie z innymi okręgami, niechże na łamach tego pisma wolno będzie wstawić się za pokrzywdzonymi.

W Łodzi rozegrano 24 zawodów międzynarodowych i prawie wszystkie obsadzone były sędziami miejscowymi. Nie powiem, że wszyscy sędziowie zadowolnili gości, ale stwierdzić trzeba, że w większości wywiązali się doskonale ze swego zadania, spotykając się z uznaniem gości zagranicznych. W rozmowie z przybyszami niejednokrotnie dowiadywałem się, że sędziowie łódzcy przewyższali sędziów warszawskich, czy poznańskich, rutyną i umiejętnością.

Wydział Spraw Sędziowskich przy P. Ż. P. N. powinien wziąć pod uwagę pp. Hankego Zygmunta i Kowalskiego Aleksandra. Sędziów rutynowanych, pewnych, doskonale orjentujących się we wszelkich sytuacjach, nie dających się łatwo niczem i nikim powodować, co stanowi zasadniczo jedną z ważniejszych zalet sędziego.

Przy dotychczasowym systemie łatwo dojść do przekonania, że do poważniejszych zawodów ci „nadużywani" stale sędziowie wreszcie się wyczerpią i wtedy dopiero na gwałt trzeba będzie szukać zastępców. Dajmy możność otrzaskania się zdolniejszym jednostkom nietylko w ich okręgu, a wtedy zastęp sędziów się powiększy i sędziowie zdobędą dla siebie więcej powagi i szacunku.

Kos.

Jubileusz puharu angielskiego odbędzie się 25. IV. 1925 w stadjonie w Wembley podczas finału puharowego. Historja puharu jest bardzo interesującą. Pierwsza rozgrywka odbyła się w r. 1871. Zgłosiło się do niej 15 towarzystw, 3 wycofały się w ostatniej chwili. Niektóre z tych towarzystw istnieją jeszcze dzisiaj, np. Queens Park (Glasgow), który od 50 lat zachował swoje amatorstwo, Civil Service, Madenhead i inne. W roku bieżącym rozegraną zostanie 50-ta z rzędu rozgrywka puharowa. Puhar angielski został zakupiony za 25 funtów, drogą subskrypcji towarzystw sportowych zebranych. Oryginał ten już nie istnieje, ponieważ został skradziony w roku 1895 z okna wystawowego w Birmingham, gdy został zdobyty przez Aston Villa. Obecnie gra o puhar 552 towarzystw! Pierwsza serja tegorocznego puharu rozpocznie się 10. I. br. i biorą w niej udział wyłącznie drużyny zawodowe, oraz jedyna amatorska drużyna Corinthians, która ma grać przeciw Sheffield United. Obrońcą puharu jest Newcastle United.

Hakoah wiedeńska wyjechała dn. 25. XII. ub. roku na tournèe orjentalne wraz z 55 uczestnikami podróży.

Zamorra i Samitier byli najlepszymi graczami na meczu Austrja—Hiszpanja. Prasa wiedeńska uważa ich za najlepszych graczy w Europie.

Team Argentyny wyjeżdża w styczniu bież. roku z Buenos Aires do Europy i gra narazie w Hiszpanji.

Amatorskie kluby Szwecji i Anglji nie przyjęły oferty argentyńskiej na tournèe do tych krajów.

Podczas Kongresu Fify w Pradze w maju br. ma pono być rozegranym mecz Czechosłowacja—Polska.

Pauler, były gracz Rapidu, obecnie Vienna rez., wyjechał do Ameryki.

Pogoń lwowska odbędzie z wiosną bież. roku tournèe po Niemczech i Rumunji.

Stosunki między Związkiem Rumuńskim, a Polskim zostaną prawdopodobnie na nowo podjęte. Mecz Polska—Rumunja odbędzie się w roku bieżącym w Czerniowcach, lub Bukareszcie.

Węgierski Związek Futball. wyznaczył na kierownika ekspedycji reprezentatywnej węgierskiej, która ma rozegrać w bież. miesiącu mecze z Włochami i Hiszpanją (w Medjolanie i Sevilli) inż. Fischera. (Pismo nasze otrzyma zatem oryginalne sprawozdania i zdjęcia z powyższych ważnych meczów. — *Red*).

Skład reprezentacji Hiszpanji przeciw Austrji był następującym: Zamorra (Espagnol), Otero (Corun), Quesada (Madryd), Matias (San Seb.), Gamborena (Irun), Samitier (Barcelona), Piera (Barcelona), Juantegui (San Seb.), Zabola (Espagnol), Camelo, Acedo (Bilbao).

Krakowska klasa C.

(Prasa a drużyny C-klasowe. — Społeczeństwo wobec naszych najmłodszych. — Tegoroczne mistrzostwa klasy C).

Do omówienia pozostaje jeszcze stosunek prasy do klasy C. Trudno zaprawdę pisać o tem, co wogóle nie istnieje, na tem bowiem polu dzieje się rzeczywiście bodajże najgorzej. Prasa nie rozumie, czy rozumieć nie chce, swego zadania w dziedzinie rozwoju fizycznego młodzieży i — jeśli zwłaszcza o klasę C chodzi — milczy zawzięcie, milczy z uporem, godnym lepszej sprawy.

W samym Krakowie mamy dwie gazety fachowo-sportowe (tygodniki: „Tygodnik Sportowy" i „Przegląd Sportowy"), ponadto zaś legjon dzienników partyjnych, bezpartyjnych i napół partyjnych.

Zacznijmy od gazet sportowych. Zdawałoby się, iż te czynią wszystko, co do propagandy sportu należy. Tak niestety nie jest. Nikt nie zaprzeczy, iż zadaniem ich jest dawanie sprawozdań ze wszystkiego, co się sportem nazywa. Taksamo nikt nie zaprzeczy, że zawody klubów C-klasowych na nazwę sportowych zasługują. To chyba zupełnie jasne a jednak konia z rzędem temu, kto pokaże w powyższych gazetach sportowych choćby dziesięć krótkich recenzji z zawodów krakowskich towarzystw C-klasowych! A przecież w samym Krakowie istnieje około 40 takich klubów (nie liczymy prowincji), a kluby te rozegrały w bieżącym roku około 150 zawodów o mistrzostwo, ilość zaś gier towarzyskich dochodzi do tysiąca! Na tak olbrzymią ilość zawodów niema nawet 10 sprawozdań! Idźmy jednak dalej. Pomyśli ktoś, że przynajmniej wyniki suche podawano. Ale gdzież tam? Rozgrywano miesięcznie 100 do 150 zawodów, a z naszych krakowskich gazet dowiadywaliśmy się w tymsamym czasie w najlepszym razie o wyniku dwudziestu. I na tem koniec odnośnie do klasy C.



Ż. K. S. Hakoah, Kraków.

Sprawiedliwość każe przyznać, iż jedyny „Tygodnik Sportowy" informował bardzo dokładnie (nieraz nawet drobiazgowo) o ruchu sportowym na prowincji, nie opuszczając nawet miejscowości, które z trudem tylko na mapie Polski znaleść było można. Po macoszemu traktował natomiast „Przegląd" nietylko krakowską klasę C, ale i prowincję. Kraków, Warszawa, Lwów, Łódź, Poznań, Górny Śląsk, Bielsko, w przystępie dobrego humoru „nawet" Toruń, a w nich klasa A. W to „Przeglądowi" graj. Klasą B według tejże gazety nie warto się było zajmować (rzadko tylko zaszczycano Tarnovię, Samson, Resovię, czy tutejszą Makkabi), a o klasie C grzechem było zapewne choćby myśleć! „Tygodnik" natomiast nie odczuwał widocznie sympatji tylko do... krakowskiej C-klasy, roztaczając natomiast opiekę nad naszymi najmłodszymi w całej Polsce. Cóż robić? Kraków miał pecha, a „de gustibus non est disputandum". Miejmy jednakowoż nadzieję, iż — aczkolwiek istnieją „gusta i guściki" — nasz „Tygodnik Sportowy" w przyszłym sezonie lukę tę zapełni, a wówczas z całą gotowością niedopatrzenie to mu zapomnimy.

Nie bez winy są tu i same kluby C-klasy, które w zrozumieniu technicznych trudności, z jakiemi połączone jest otrzymywanie przez redakcje odpowiednich sprawozdań z odbywanych zawodów, winny w przyszłości same odnośny materjał redakcjom przesyłać (naturalnie fachowo i całkiem bezstronnie ujęty), a wówczas z pewnością zostanie materjał ten przez redakcje zużytkowany.

Jeśli nasze fachowe gazety zadań swoich, albo wogóle nie, albo nie w całości spełniły, to chyba nikt dziwić się nie będzie, iż o tym „kopciuszku futballowym" prasa niefachowa zupełnie zapomniała. A zresztą zapominała ona nietylko o klasie C. Wprawdzie poniedziałkowe afisze reklamowe dzienników głosiły „urbi et orbi", iż „dzisiejszy numer zawiera sprawozdania wyniki zawodów z całej Polski i zagranicy", ale niemile zawiedzionym był ten, kto tego naprawdę w dziennikach tych szukał. Znalazł bowiem niezbyt fachowe i bezstronne sprawozdania z kilku krakowskich zawodów („naturalnie" wyłącznie A-klasy), kilka niezawsze pewnych telegramów słynnego Pat'a i wyniki zagraniczne (we wtorek), odbite żywcem z poniedziałkowej morawskiej „Morgenzeitung". Na tem koniec! Redaktor sportowy (a jakże! każdy dziennik ma „obowiązkowo" redaktora sportowego, i przynajmniej o tyle idziemy z prądem) zaciera ręce w tem błogiem przeświadczeniu, że jest najpotężniejszym filarem sportu, że „uszczęśliwił" sportowców wiadomościami, przez siebie (?) podanemi i czeka na objawy wdzięczności ze strony niewdzięcznych sportowców, przekonany, iż gdyby nie on, toby cały sport djabli wzięli.

Jakżeż inaczej jest zagranicą! Weźmy do ręki choćby wiedeńską „Morgenzeitung", a znajdziemy tam, obok dokładnych sprawozdań z wszystkich zawodów do klasy IV. włącznie, także bezpłatnie zamieszczane wszelkie komunikaty wszystkich towarzystw, które prawie codziennie całe szpalty zapełniają. A nam jak daleko do tego?

Może przecież słowa nasze znajdą i w tych sferach posłuch. Żyjmy nadzieją, iż rok 1925 i pod tym względem pożądane zmiany ze sobą przyniesie i że w przyszłym roku na temsamem miejscu spotkamy się z poklaskiem, uznaniem i radością, a nie z żalami i wyrzutami!

W ten sposób omówiliśmy najważniejsze sprawy, odnoszące się do naszej klasy C. Udowodniliśmy brak poparcia ze stronymagistratur sportowych, władz komunalnych i prasy i wskazaliśmy drogi, któremi czynniki

te kroczyć winny, jeśli rzeczywiście dobro całego sportu i związane z tem fizyczne odrodzenie młodzieży mają na oku.

Z obowiązku dziennikarskiego z miłą chęcią notujemy radosny fakt, iż w ostatnich dniach gmina miejska oddała bezinteresownie K. Z. O. P. N-owi grunt na Dębnikach, celem stworzenia parku sportowego dla klubów, nie posiadających własnego boiska. Pierwszy krok więc zrobiony! Z niecierpliwością czekamy na dalsze dowody, iż nasze władze municypalne zrozumiały swoją rolę w rozwoju fizycznym swych mieszkańców. Jeszcze jedno przynajmniej boisko z temsamem przeznaczeniem i zwolnienie klubów od opłat „widowiskowych" — oto najważniejsze nasze postulaty na dobę najbliższą. Jesteśmy pewni, że i te doczekają się urzeczywistnienia!

Jak wyżej zaznaczyliśmy znajduje się w samym Krakowie około 40 towarzystw C klasowych, stowarzyszonych w K. Z. O. P. N-ie, ponadto jest z pewnością około 20 klubów, w Związku jeszcze niezarejestrowanych. Śmiemy twierdzić, iż liczba ta, jak na stosunki krakowskie, jest stanowczo za wielka! Wprawdzie powinniśmy się cieszyć, iż sport tak szerokie u nas zatacza kręgi, ale z drugiej strony słaba organizacja większej części klubów zmusza je do wegetacji i nie daje rękojmi, iż towarzystwa te cele swoje choć w części wypełnią. Zbyt wielkie trudności rozwoju, ponadto zaś słaba, a raczej żadna, frekwencja na ich zawodach, okropne stosunki gospodarcze, które się na nich tem silniej odbijają, upewniają nas w naszem twierdzeniu, iż tylko kluby o bardzo silnej i sprężystej organizacji staną się zawiązkiem potężnych towarzystw, inne zaś będą tylko meteorem, który zabłysnął po to, by w jaknajkrótszym czasie przestać istnieć. Sezon piłkarski jest skończony, kluby powinny więc tę kilkumiesięczną przerwę wyzyskać dla stworzenia sobie jaknajtrwalszych podstaw, a wówczas z otuchą patrzeć będą mogły w przyszłość.

Przejdźmy teraz do wyczynów naszych klubów C-klasowych. W ubiegłym sezonie rozegrały towarzystwa te mistrzostwa w trzech grupach i wyłoniły trzech mistrzów, którzy na wiosnę rozegrają między sobą zawody kwalifikacyjne, gdyż tylko dwóch z nich wchodzi do klasy B. Są to: K. S. „Garbarnia", Ż. K. S. „Amatorzy" i K. S. „Błękitni". Ponadto w osobnej grupie walczyły III., względnie II. drużyny klubów A, względnie B-klasowych o mistrzostwo rezerw.

Omówienie tych grup, oraz poszczególnych klubów, wraz z podaniem tabeli mistrzostw odkładamy do następnego numeru.

Kraków, w grudniu 1924. *emha.*

Pływanie.

Pierwsze niemiecko-francuskie spotkanie pływackie odbyło się 21 um. w Luxemburgu, gdzie za zezwoleniem swoich związków państwowych startowały Rhenus (Kolonja), Klub Pływ. Uniwers. (Paryż) i Cercle des Nageurs (Antwerpja).

Arne Borg postawił w Sztokholmie nowy rekord w pływaniu na 500 m. w 6'19.6".

Wielki międzynarodowy mityng pływacki we Wiedniu 14. XII. 24. 100 m. styl dow.: 1. Gaborfy (Budapeszt) 1'06.2", 2. Staudinger (Wiedeń). 100 m. na piersiach: 1. Czany (Wiedeń) 1'26.2", 2. Zeng (Wiedeń), 3. Tcheka (Berno). 200 m. styl dow. pań: 1. Adlerówna nowy rekord kobiecy 3'16.6". 3×100 m. lagensztafeta: 1. Amat. Schw. Cl. 3'53.4", 2. Nemzeti (Budapeszt) 3'57.6". Waterpolo: Vienna—Nemzeti 2:2 (0:2).

Hovercroft, jeden z pierwszych fachowców pływackich Anglji, stał się profesjonałem. Został on zaangażonwanym jako trener uniwersytetu Cambridge i będzie również manażerem angielskiej drużyny olimpijskiej.

Na Walnem Zgrom. Austr. Zw. Pływ. uchwalono, że mistrzostwa i rekordy austr. może zdobywać tylko zawodnik, posiadający poddaństwo austrjackie. Odtąd zatem rejestrować się będzie rekordy światowe i rekordy austrjackie wyłącznie obywateli zagranicznych w Austrji. Tabela rekordów austr. zostanie dokładnie zrewidowaną i austr. rekordy Farkasa, Barty, Wodasseka etc. skreślone. Ponadto uchwalono nie rozgrywać więcej rekordów w stylu bocznym.

Arne Borg, najszybszy pływak Europy i Trolle, znakomity szwedzki sprinter pływ., przyjęci zostali do firmy sztokholmskiej Forda (Amer.). Trolle będzie zatem trenował w Sztokholmie, startować jednak będzie nadal dla swego klubu w Malmö.

Zawody pływackie Belgja – Francja — Holandja w Antwerpji. 100 m. Van Silfount (Holandja) 1:3.2, drugi Malissart (Bruksela) 1:04, trzeci Zeibig (Strassburg). Polo wodne: Cercle de Nation (Bruksela) przeciw Klubowi Pływackiemu (Luksemburg) 5:1. Nurkowanie: Remy Weil (Strassburg), Derouge i Callens (Antwerpja).

Najlepszymi pływakami w Wierzbnie są Dziarczykowski i Grzybowski.

Skandal, jaki się jeszcze nie zdarzył.

W drugie święto Bożego Narodzenia miały się odbyć zawody drużyn reprezentacyjnych obwodu Król. Huty i Katowic. Te dwa centra sportowe już dość dawno z sobą rywalizują, toteż Zarząd Związku liczył się z wielką frekwencją widzów. Zysk był przeznaczony na budowę domu zdrowia dla urzędników pocztowych..

Kapitan związkowy wyznaczył 22 najlepszych graczy, nie zapomniał o rezerwie, tymczasem wbrew rozkazowi GZOPN-u, gracze się nie stawili. Bojkot był zupełnie jawny i to nietylko przez graczy i towarzystwa, ale i przez lokalną prasę. Widzów zebrało się kilkaset, którym trzeba było zwrócić wstępne.

Jedynym powodem niestawienia się graczy, była uchwała Zarządu o przeznaczeniu zysku dla urzędników pocztowych.

Zarząd Związku znalazł się w bardzo przykrem położeniu, bo graczy nie przysłały cztery A-klasowe kluby sportowe, których przecież razem dyskwalifikacją karać niepodobna. *N.*

Skarbnikowi GZOPN. wyraził Zarząd na ostatniem zebraniu wotum nieufności.

Jedno z lokalnych pism w Katowicach ma zostać oficjalnym organem GZOPN.

Do sekretarza GZOPN-u niema kilku członków Zarządu zaufania, bo takowy zmienia samowolnie uchwały całego Zarządu i większą część spraw załatwia z pominięciem Zarządu, innemi słowy jest dyktatorem GZOPN-u.

Birencwajg, długoletni back I szej drużyny „Hakoah" (Będzin), najlepszy back Zagłębia Dąbrowskiego, wyjeżdża zagranicę.

Cracovia rozpoczyna w najbliższym czasie budowę dawno już zapowiadanego stadjonu, w którym mają znaleźć pomieszczenie 2 boiska futballowe, bieżnia lekkoatletyczna, betonowy tor cyklistów z oświetleniem elektrycznem, szatnie z tuszami etc.

24 wypadków śmiertelnych podczas zawodów futballowych obliczył prof. Fogel (z tego 5 we Wiedniu), w ostatnich 2 latach.

Hakoah (Ryga-Łotwa) wybudował dom sportowy.

List z Paryża.

(O cechach narodowych sportu. Nowe refleksje na stary temat. Francja i Niemcy, a ś. p. Jaworzyna. Stade Français contra S. C. U. F.).

Dość tylko przewietrzyć się po Europie, a już poznać, że wszystko jest jakoś obce, inne. Ileż to np. wygłoszono hymnów o kosmopolitycznym charakterze sportu! A niema dla mnie większej prawdy, niż ta, że cechy narodowe w sporcie objawiają się być może silniej nawet, niż w innych dziedzinach życia społecznego. Prawda, że ideą sportu jest zbliżenie ludów, ale to nic wspólnego z omawianą kwestją niema. Któż mi wyjaśni, czemu w Polsce, Czechach, Austrji, Niemczech, Hiszpanji, króluje piłka nożna, we Francji kolarstwo i rugby, w Skandynawji lekka atletyka, w Stanach Zjednoczonych basseball? Czemu to od początków historji sportu anglo-sasi są najlepszymi sprinterami i skoczkami, Finlandczycy — stayerami, Włosi — piechurami? Owszem, dużo charakterystycznego światła rzucić by można na omawiane zagadnienie, przywoławszy na pomoc różne „logje", a więc: antropologję, fizjologję i inną cięższą artylerję, ale ja ku radości Czytelników, niemam zamiaru częstować ich tak niestrawnymi specjałami...

Francja jest jednym z najbardziej usportowionych krajów. Coprawda ostatnimi laty odczuć się daje objaw dystansowania Francji przez inne narody. W ogólnej klasyfikacji Olimpjady w Colombes potrafili sobie Francuzi dowcipnie wykombinować drugie miejsce po USA., rzecz jasna, a przed Finlandją, ale... na papierze. Bądźcobądź Francja na Olimpjadzie odgrywała rolę pierwszorzędną, nietylko w charakterze gospodarza, a trzecie czy czwarte miejsce należało się jej bezsprzecznie. W życiu organizacyjnem sportu odgrywa Francja pierwszą rolę na forum międzynarodowem. Faktem charakterystycznym jest, że właśnie Francja zainicjowała ruch sportowy ery nowoczesnej, podobnie jak inicjowała wszelkie nowe prądy w różnych innych dziedzinach życia społecznego.

W określonej porze rodzą się konieczności. Wielki rozwój miast w XIX. stuleciu, tych „krost tytanicznych", jak je Tuwim nazwał obrazowo, tę konieczność wyłonił. Miasta, to wielki motor degeneracji rasy, to zlewisko, które wchłania zdrowe elementy prowincji, deprawuje je pod względem fizycznym i moralnym. Dość spojrzeć na statystykę Paryża z jego 64 proc. wenerykami, lub nawet statystykę Łodzi, czy Warszawy, aby się o tem upewnić. I jako reakcja przeciwko zwyrodniałemu wpływowi miast wyłoniła się wielka idea odrodzenia fizycznego. Inicjatorem jej jest bar. Coubertin, archeolog, którego na myśl powyższą naprowadziły wykopaliska w Olimpji.

Tutaj podkreślić raz jeszcze trzeba, że sport, zainicjonowany został w identyczny sposób, jak inne nowe prądy. Materjałem do wielkiej Rewolucji Francuskiej były stosunki angielskie. W Anglji istniały oddawna szkoły, w których nacisk specjalny łożono na wychowanie fizyczne. Coubertin je podjął i łącznie ze swą ideą olimpijską rzucił żagiew na cały świat. I doczekał się staruszek w roku obecnym widoku: dziki Senegalczyk rzucał oszczep obok Szweda, murzyn skakał wraz z Japończykiem, czerwonoskóry Indjanin z Meksyku biegł z ciemnym Hindusem.

To, co uderza w życiu sportowem Francji, to królowanie kolarstwa. Bohaterami nie są już tutaj piłkarze, zasunięci w cień, nie marzą o laurach od tłumów. Bożyszczem jest Henri Pelissier, któremu rower przynosi rocznie miljon franków (275 000 zł.!), lub inny zwycięzca Tour de France, czy Bordeau-Paris. Częste spotkania kolarzy francuskich z włoskimi i belgijskimi są wypadkiem dnia.



Rugby w Paryżu. Moment z meczu Stade Bergere — Olimpja (Toulon).

A pięściarze? Jakże duma narodowa Francji ucierpiała od zbladnięcia gwiazd „wielkiego" Georges'a, „króla nokautu" — Criqui, lub żelaznego Ledoux. Rzadko ich już widać na ringu. Carpentiera widzieć będę coprawda 20 bm., ale tylko sędziującego w ringu spotkania takich asów, jak Paolino — Van Humbeck, Nilles — Van der Veer, Molina — Walker i Shackels — Grimm. Ten ostatni jest mistrzem Niemiec.

Na Boże Narodzenie niezliczone drużyny niemieckie zaproszone zostały do Francji na mecze futballowe. Jakże beznadziejnie komicznym w tem świetle wygląda bojkot sportowy Czech przez Polskę, niedawno dopiero zniesiony.

W lekkiej atletyce, gdzież podziały się czasy Jeana Bouina, niezrównanego właściciela wszystkich rekordów światowych na dłuższych przestrzeniach. Lecz i on w Sztokholmie ustąpić już musiał wielkiemu Kolehmainenowi. Zostawił kupę rekordów jako spadek swej ojczyźnie, które wszystkie jednak znikać poczęły z oficjalnej tabeli. Pozostał tylko niepobity rekord biegu godzinnego, który

postanowił Nurmi pobić w roku obecnym w Sztokholmie. Zaniechał jednak tego planu, pono przez pamięć dla wielkiego lekkoatlety, poległego w wojnie wszechświatowej.

A dzisiaj, któż jest chlubą lekkiej atletyki. Stary weteran — Geo André. Dwa dziesięciolecia bierze czynny udział w sporcie. Francję reprezentował na czterech Olimpjadach, co stanowi nienapotkany wypadek. W Colombes przypadł mu zaszczyt wygłoszenia przysięgi, jak i zajęcie 4 miejsca w biegu na 400 mtr. z płotkami. A później idą: Lewden, najlepszy skoczek wzwyż w Europie, Wiriath, Wilhelme, Mourlon — dobra, pierwsza klasa europejska.

A to nieszczęsne od Olimpjady rugby francuskie. Pocieszali się Gallowie, że bądźcobądź, ale rugbymanami są najlepszymi w świecie. I podobnie, jak Czechy miały w roku zeszłym najlepszą markę w świecie piłki okrągłej, Francja prym dzierżyła w owalnej. Przyszła Olimpjada. Urugwaj rozciął węzeł gordyjski, kto jest najlepszym piłkarzem, a w rugby Francja sromotnie pobitą została przez USA, którym nie wystarczyło trjumfów we wszystkich innych dziedzinach życia sportowego. A teraz znów gości w Anglji fantastyczna wprost drużyna rugbymanów „All Blacks“ z Nowej Zelandji. Bije ona wszystkich bezapelacyjnie: 24 meczów rozegranych — 24 wygranych w bajecznym stosunku 555:84!! To już nie Urugwaj! Urugwaj posiada Argentynę, która potrafi mu sadła za skórę zalać. „All Blacks“, to drużyna niepokonana z 1001 nocy. Chłop w chłopa wzrostu 190 cm. i przeciętnej wagi 90 kg!

Został się tennis. I tu Francja pochlubić się może fenomenem nienapotykanym w historji sportu: Zuzanną Lenglen. A Borotra, mistrz w Wembley, Lacoste, Cochet, to również gwiazdy, świecące jasno na horyzoncie piłeczki i rakiety. Lecz dość już będzie ogólnych rozważań...

Znalazłszy się pierwszej niedzieli na bruku paryskim wpadłem w kłopot nielada: Dokąd pójść? W każdym razie postanowiłem nie dogodzić nienasyconym apetytom piłkarskim „Tygodnika Sportowego“ i nie zwiedzić żadnego ze 104 meczy piłki nożnej, tem mniej 7 meczy drużyn futballowych kobiecych mimo, iż odbywał się „szlagier“ sezonu Stade-Français-Red Star. Nie pociągają mnie również 5 cross-country, odbywające się w różnych okolicach Paryża. Przechodzę do porządku dziennego nad 15 meczami basket-ballowemi i 4 hockey'owemi. Uśmiecha mi się wspaniała impreza kolarska z udziałem takich gwiazd, jak Brunier, Ganay i Vanderstuyft, oraz mecz rugby Stade Français — S. C. U. F. I wybrałem to ostatnie.

Rugby jest w Polsce mało popularne, uprawiane bodaj tylko w Warszawie przez Z. S. Orła Białego i 1 p. Art. Zen. A szkoda. Jest to gra piękna i męska w całem tego słowa znaczeniu. Nosi ona wszelkie znamiona swej siostrzycy, piłki nożnej, tylko że są one więcej wyjaskrawione. Mniej jest kombinacyjną, wymaga zato większej zręczności, odwagi i szybkiej decyzji. Mecz powyższy był dla mnie, którym widział dotychczas zespoły Orła, Artylerji i T. C. K.-u rumuńskiego, grające w rugby, prawdziwą ucztą sportową. Uderzało przedewszystkiem to ciągłe „plackowanie“ (ściągnięcie gracza z piłką na ziemię), tak mało w kraju stosowane. Francuzcy rugbymani mają wspaniałą zaprawę lekko-atletyczną, odznaczają się ślicznymi biegami, czem zwłaszcza wyróżniały się linje biegunów obydwóch drużyn. Gra sama była niezwykle ciekawa i obfitowała w emocjonujące momenty. SCU gniecie Stade nielitościwie w pierwszej połowie, ale pech jakoś prześladuje czarno-białych, którzy moc pozycji nie wyzyskali, prócz 3 punktów, zdobytych przez Laronde'a. Próba — „essai“ nie udaje się. Namiętne okrzyki adherentów SCUF-u, od których trybuny się trzęsą, na nic się nie zdają. Po przerwie gra zmienia się nie do poznania. Tu już Stade ma głos. Następuje wyrównanie, a potem prowadzi Stade 8:3, po „touche“ i udanej próbie. Wreszcie pod koniec przebija się pięknie Verger ze Stade'u i czyni efektowne dotknięcie, Gortonowi próba się udaje: 11:3. Stade utrzymuje się na czole tabeli.

Paryż, w grudniu. *Józef Rakower.*

List z Belgji.

Pierwsze rozgrywki drugiej tury o mistrzostwo piłkarskie Belgji nie przyniosły żadnych zmian w dotychczasowej tabeli. S. C. Anderlecht, który w pierwszej turze zajął trzecie miejsce z powodu przegranej do Beerschem Sport 1:2, zyskał na tym ostatnim cenne dwa punkty, bijąc go po zaciętej, ale fair prowadzonej walce, w stosunku 1:0. Niemniej sprawnie załatwili się inni leaderzy. Beerschot A. C., który w dalszym ciągu stoi na czołowem miejscu, uzyskał dość łatwe zwycięstwo nad C. S. Brugeois 2:0. Antwerp — A. A. La Gantoise 2:0, Standard — Daring 1:1 (0:0), Racing Gond — Racing Brux 0:0. Ładnie wywiązał się F. C. Malinois, bijąc w stosunku 5:1 F. C. Brugeois, czem posunął się o jeden szczebel wwyż. White Star znów stracił dwa punkty, ulegając Unionowi 1:2. Jak dotychczas grozi White Star'owi niechybne spadnięcie do „promotion“, a jego miejsce zająłby nadzwyczaj sympatyczny klub F. C. Liègeois. Ale najbliższa przyszłość przynieść może wręcz nieprzewidziane zmiany.

Pierwsze zawody w hockey z goszczącym u nas „Indian Gymkhana Hockey Club“ przyniosły temu ostatniemu pełne zwycięstwo, a nam emocję ładnej, kombinacyjnej gry. W pierwszem spotkaniu pobili studenci indyjscy La Gantoise 6:0 i wprawili widzów w podziw swoją dżentelmeńską grą. Już następnego dnia jednak „Indian Club‘ natrafił na silnego przeciwnika, ale i z tej opresji wywiązał się zadawalniająco, bijąc Beerschot H. C. w stosunku 2:1.

Ostatniej niedzieli odbył się mecz oficjalny z reprezentacją Belgji. Drużyna belgijska miała ciężkie zadanie obronienia oficjalnego tytułu mistrza świata w hockey'u. Niemniej Indjanom zależało na odebraniu swym przeciwnikom powyższego tytułu. Gra warta była stawki. Takiej techniki, kombinacji, a przytem gry zupełnie fair, nieczęsto oglądać można. Sędziował bardzo dobrze p. Seeldrayers, przedstawiciel Ass. Belg. de Hockey w asystencji pp. König'a, Toblet'a, Moncq'a i de Laveleye'a z zarządu „Indian Gymkhana H. C.“, jak również A. Wynsa, znanego boksera, pływaka, tennisisty i hockey'owca ze strony belgijskiej.

Mecz powyższy prowadzony był pod niewielką przewagą Belgji, która w pierwszych minutach robi bramkę przez Godi'ego. Wszystkie ataki Indjan rozbijają się o mur obrony belgijskiej, a bardziej jeszcze o świetnie grającego bramkarza Debi'ego, który już kilkadziesiąt razy bronił honoru lwiątka państwowego w zawodach piłki nożnej. W drugiej połowie „Iudian Club“, korzystając z zamieszania podbramkowego, strzela nieuchronnie w róg. Rezultat 1:1 utrzymał się już do końca zawodów. Studenci indyjscy przedstawiają się nadzwyczaj sympatycznie i nadmienić warto, iż w ciągu trzech spotkań nie było ani jednego foul'u z ich strony. „Indian Club“ ma jeszcze rozegrać kilka zawodów z reprezentacjami wallońską i studencką, a następnie udaje się do Francji.

Zawody bokserskie o mistrzostwo Europy wagi piórkowej między Wynsem, a Hebransem, zakończyły się po 20 rundach bardzo emocjonującej walki nierozstrzygniętą, a temsamem Hebrans utrzymał się przy tytule. Obaj współzawodnicy odznaczali się dobrą techniką i błyskawicznemi uderzeniami. Pierwsze 10 rund należały w zupełności do faworyta Wynsa i zdawało się, iż Hebrans nie wytrzyma gradu uderzeń i zrzec się będzie musiał tytułu „mistrza Europy", ale wkońcu ostatni przeszedł z defenzywy do wspaniałych ataków. W 16 tel rundzie Wyns otrzymuje „direct'a" bardzo silnego, wali się na ziemię i... sędzia doliczyć mógł tylko do siedmiu, a już domniemany „trup" zerwał się do walki z nowym zapasem energji. Mecz powyższy ma być powtórzony w lutym roku przyszłego. Bilety wejścia na powyższe zawody przyniosły 78000 fr., a widzów było do ośmiu tysięcy.

Liége, 24. XII. 1924 r. *Jean F.*

25. XII. 1924. Wiedeń — Wenecja 6:1 (1:0) w Wenecji.

Kombinowany team z graczy, którzy wrócili z meczu Austrja — Hiszpanja w Barcelonie i kilku świeżych sił z Wiednia. Skład Wiednia: Saft (Rud.), Rainer, Seuffert (Vien.), Schneider (WAC), Fürlinger (Admira), Ludwig (Vienna), Nemes, Häusler (Hakoah), Klima (Admira), Gschweidl (Vien.), Fiala (Adm.). — Skład Wenecji: Ferrara, Lazaretto, Deste, Gerani, Brotto, Muratori, Ponells, Padoan, Vettini II., Gerini, Pasinetti. — Bardzo kiepski teren, boisko 60×100 m. Sędzia Boas (Holandja). Wied. grali „oneback" systemem, nieznanym Wenecjanom. 3000 widzów. Do pauzy strzela Ludwig jedyną bramkę. Po przerwie Wied. oswoili się z terenem i opanowali grę. Bramki strzelili Gschweidl, Fiala, Nemes, Häusler i Klima, a więc cały atak. Na 2 min. przed końcem Brotto zdobywa honorową bramkę dla gospodarzy.

Wyniki zagraniczne.

Hamburg. Hamburg — Hannover 5:1.

Kiel. Holstein — Viktoria (Hamburg) 3:1.

Norymberga. 25. XII, DFC (Praga) — IFC Nürnberg 1:1. 28. XII. IFC Nürnberg — Bayern (Monachjum) 4:2.

Frankfurt. Vasas (Budapeszt) — Eintracht 4:3. Frank. S. V. — Borussia (Neunkirchen) 2:1, Hanau 93 — Etoile Chaux des Fonds 2:0, Germania — Etoile 1:1, Hanau — Würzb. Kickers 4:2.

Stuttgart. SC Stuttgart — FC Mühlberg 2:1.

Freiburg. Stuttgarter Kickers — FC Freiburg 2:1.

Heilbronn. VSR Heilbronn — FC Pforzheim 3:1.

Mittweida. Viktoria Einsiedel — Mittweida 1899 1:0.

Monachjum. Gradjański (Zagrzeb) — Wacker 1:2, Nürnberger FV — Turnverein 1860 2:0.

Drezno. MTK (Budapeszt) — Guts Muts 1:0, Union Žižkov (Praga) — Dresdner SV 3:0, SV Dresden — Fussballring 2:2.

Lipsk. Gradjański (Zagrzeb) — SV Leipzig 4:0, SV — Eintracht 1:0.

Chemnitz. Union Žižkov (Praga) — Preussen 2:1, Sturm — Ballspielklub 6:1.

Florencja. FTC (Budapeszt) — Liberti 2:1.

Lübeck. Teplitzer FK — KFB 7:1.

Lizbona. Szombathely (Węgry) — Lissabona 6:0, Nemzeti (Budapeszt) — Belenemes 2:1.

Barcelona. DFC (Praga) — FC Barcelona 1:1. Kamraterna (Szwecja) — Barcelona 0:3, 2:1.

Cette. Czechoslovan (Czechosłowacja) — Cette 2:1.

Genewa. 25. XII. Simmering (Wiedeń) — Serwette (Genewa) 1:0.

Włochy. Gratzer AC (Grac) — SC Prato 3:3.

Medjolan. 25. XII. Amatorzy (Wiedeń) — FC Milano 3:1 (1:1), 26 XII. Amatorzy — FC Internationale 5:0. Nemzeti (Budapeszt) — Pro Vercelli 1:0.

Turyn. 25. XII. Rapid (Wiedeń) — FC Torino 5:2.

Sevilla. Sevilla — Bremer SV 6:1, 2:2.

Wiedeń. 26. i 27 XII Wacker — WAC 4:3, Nicholson — Slovan 4:1! Ostmark — Bewegung XX 1:0, Weisse Elf — Ostmark 2:0. WAF — Internazional 1:0, Rudolfshügel — International 8:1. Turniej świąteczny: Wien. Bewegung — Strassenbahner 1:0, Gersthof — Red Star 1:0, Bewegung — Red Star 2:1, Gersthof — Strassenbahn 2:0. St. Veiter Sp. Vr. — Sturm 07 2:0, Vorwärts 06 — Sturm XIV 3:2, Vorwärts 06 — Sturm 07 4:3. 28. XII. Wacker — Rudolfshügel 3:1 (2:1), Ostmark — Nicholson 1:0 (1:0), Simmeringer SV — Pfeil 1:1 (0:1).

Magdeburg. Fortuna — Spiel u. Sport. Ver. 1:0, Crikett Viktoria — Viktoria 96 1:2.

Halle. Halle 98 — Wacker 0:1.

Jena. SV Jena — FC Weimar 2:3.

Weimar. Vimaria — Ballspielklub (Lipsk) 3:4.

Gdańsk. Königsberg — Gdańsk 2:1.

Essen. Slavia (Praga) — Spielvereinigung 4:0.

Berlin. Zachód — Południe 6:4, Wschód — Północ 3:1, Tennis Borussia — Schön. Kickers 6:3, Alemmania — Norden Nord West 2:1, Spandauer SK — Vorwärts 1:0, Tasmania — Brandenburg 4:1, Union Potsdam — Viktoria 2:1, Minerwa — Weissensee 7:2.

Brema. Teplitzer FK Cieplice) — Werder 2:0.

Praga. 26. XII. Vikt. Žižkov — Meteor VIII. 2:0, Sparta — Vrsovice 4:2, Sparta Kosir — Zlichov 0:0, Cechie Smichov — Hradlicky 2:1. 28. XII. Nuselsky SK — Sparta 5:3 (2:1). Sparta bez Steinera, Kady, Meduny, Dvoracka i Horejsa. Team Pragi (przeznaczony na mecz z Dreznem, cała prawie Viktoria Žižkov) — Slavoj Žižkov 10:0 (1:0), Sparta Kosir — Radlicky 3:3, Cechie Smichov — Zlikov 2:0.

Elberfeld. MTK. (Budapeszt) — Spiel u. Sport. Ver. 4:0.

Anglja. I liga. Arsenal — Notts Forest 2:1. Blackburn Rovers — Sheffield United 22. Bolton Wanderers — Tottenham Hotspur 3:0. Everton — Birmingbam 2:1. Huddersfield T. — Newcastle United 0:0. Notts C. — West Bromwich A. 0:2. Preston N. E. — Westham United 3:2. Sunderland — Leeds United 2:1.

Szkocja. Airdrieonians — Cowdenbeath 2:3. Falkirk — Third Lanark 1:2. Hamilton A. — Ayr United 1:0. H. of Midlothian — St. Mirren 5:2. Kilmarnock — Partick Thistle 1:1. Morton — Dundee 1:1. Ouens Park — Hibernians 1:0. Raith Rovers — Celtic 2:2. Rangers — Wotherwell 1:0. St. Johnstone — Aberdeen 0:2.

Drużyna tennisowa Danji pokonała drużynę Szwecji w stosunku 5:0.

Schaller, dawniej UTE. (Budapeszt), gra obecnie w praskiej Sparcie.

Puschner (WAC) doznał na meczu Austrja — Hiszpanja w Barcelonie kontuzji oka.

Przegląd sportowy krajowy

Z Warszawy. Makkabi i Olimpja, oba 3 cie miejsca kl. B., są pod wszelkimi względami przeciwieństwem.

Ż. T. G. S. kładzie główny nacisk na gimnastykę w gronie swoich członków, zaś piłka nożna jest tam uważana za „malum necessarium“, które podtrzymuje jedynie garstka zapaleńców i prawdziwych zwolenników piłkarstwa. Ogół członków traktuje sprawę sekcji futballowej dość oziębłe, fachowego kierownictwa brakło i brak, toteż nie dziw, że pierwsza drużyna rozpada się, mecze drugiej na palcach można policzyć, a o trzeciej to nawet wróble na dachach ćwierkają..., że jej niema.

Jeśli wierzyć słuchom, to bramkarz Diener wraca do Belgji, obrońca Bren już wyjechał do Argentyny, z pomocy — Bromberg I. udaje się do Paryża na studja, najlepszy z tej linji, środkowy pomocnik Heling I, przebywa na studjach w Tuluzie (niech żyje numerus clausus!) Bromberg II, Duszka i Heling III, najlepsi gracze, noszą się z zamiarem wstąpienia do Ascoli, Berlinerblau zarzuca piłkę dla spraw zawodowych itd.

Może uda się Makkabi skleić pierwszą drużynę, może sprowadzić graczy (w co, znając zainteresowanie się członków futballem, bardzo wątpimy), ale roli przodującej w warszawskiej piłce nożnej nie odgrywa i odgrywać nie może. Mając za sobą tradycję jednej z najstarszych drużyn w Warszawie, nie rozumie Makabi, że i starzy ciągle powinni się uczyć, że jedynie ciągłem rozgrywaniem meczy np. można dojść do pewnego poziomu umiejętności... Nie dziwi nas wobec tego fakt, że „sekcja“ postanowiła nie rozgrywać zawodów w stolicy w obawie przed ewentualnemi porażkami i aby nie narażać się publiczności żydowskiej!

Dlaczego w danym razie Polonia, pomimo „strasznych“ przewidywań, zdobywa się na mecz z Amatorami, a Skra na swojem przedmiejskiem boisku nie boi się „narazić się“ szerokim masom pracującym, idąc na pewną przegraną z pierwszoklasowymi klubami. I koniec końcem widzimy, że wyniki Polonji z mocnemi drużynami zagranicznemi są, dzięki stałym rozgrywkom, zupełnie poprawne, taksamo i wzrost Skry datuje się od czasów rozpoczęcia rozgrywek z silnemi drużynami.

A boisko Makabi, owa stała nadzieja i bolączka sekcji piłki nożnej? Wydać ładnych parę tysięcy dolarów na salę gimnastyczną — można było, a zdobyć się na boisko — nie... I na to kładziemy największy nacisk. Makabi nie rozumie doniosłości sportów, uprawianych na otwartem powietrzu, nie rozumie ich kolosalnego znaczenia agitacyjnego. Jeden mecz ma o wiele większe znaczenie dla rozbudzenia świadomości sportowej szerokich mas żydowskich, niż oklepany doroczny popis w cyrku (symbol!), stałe zaś rozgrywanie zawodów, szczególnie futballowych, a na drugim planie i lekko-atletycznych, bardziej posunęłoby sprawę wychowania fizycznego, niż dziesiątki ćwiczeń i gier w pięknej sali na dusznem, zapadłem i czarno-melancholijnem podwórku w passażu Simonsa. No, ale trudno, nie uczmy starszych. Oni już mają cel w życiu i wiedzą, co czynią. „Błogosławieni oni, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

Nie wspominam już o roli przodującej, jaką Makabi odegrać może wśrd sportowo (a nie gimnastycznie) usposobionych żydowskich klubów stolicy, gdyby zechciała zmienić taktykę i większy nacisk kłaść na literę S. niż na G. w swoich inicjałach, nie mówiąc już o roli Makabi wśród kluków warszawskich w razie utworzenia ewent. związku żydowskiego, która to możliwość stanie się bardzo możliwa, o ile niemożliwem okaże się zrzeczenie się haseł odżydzania w sporcie przez większość „oficjałów“ i klubów, nie mówiąc już o innych „możliwych możliwościach“, byłoby to bowiem lanie wody na młyn o pustych żarnach, a w sprawozdaniu tem wystrzegam się wody jak ognia...

Przejdźmy do „przeciwieństwa“ Makabi, do K. S. Olimpja. Tu o gimnastyce mówi się, górą jest zato praca w sekcji piłki nożnej, której z boku przygląda się paru bokserów i jeden lekkoatleta, b. szanowany zresztą i doskonały znawca tej gałęzi, mój kolega redakcyjny.

Pamiętam czasy, kiedy Olimpja wyprowadzała w niedzielę na trening pełne 3 drużyny, licząc w to kierowników, prezesów i członków Zarządu, Wydziału itd. Obecnie jakoś uspokoiło się, trzecia drużyna rozprószyła się po rozmaitych C-klasowych klubach, ale sekcja piłki nożnej jest otaczana nadal troskliwą opieką wszystkich ciał klubowych.

Drużyna posiada duże walory techniczne, bramkarz Bryskin miewa okresy nadzwyczajnej wprost formy, „Czarny“ w obronie byłby jednym z najlepszych obrońców w Warszawie, gdyby nie specjalne jakieś zamiłowanie do faulowania, drugi obrońca, Zylberglajt, grywa obecnie z powodzeniem na środku napadu, zastępuje go Głownia — tabula rasa. Z pomocy wyróżnimy pochlebnie Izdebskiego (repr. kl. B), środek, Pikman, pracowity, ale brak mu techniki, Bromberg spadł b. z formy. W napadzie wyróżnia się doskonały biegowo Goldwasser II. Dublujący się na pr. łączniku Blaser i Tiszfeld są antagonistami, pierwszy nieobliczalny, szybki biegowo, drugi spokojny, rozumny w grze zespołowej, ale gracz starej szkoły i bez treningu. Lewy łącznik Zientara, solidny i spokojny.

Tyle o drużynie. Kierownictwo jest naogół dość rzutkie i ruchliwe, choc niebardzo, zdaniem naszem, obliczalne. Drużyna niebardzo silna i tylko obecności przedstawiciela swego w Wydziale, mówią znawcy, zawdzięcza trzecie miejsce w swojej grupie. Ale z takich powiedzeń „Olimpijczycy“ kpią i śmieją się w kułak. Grunt, to nie przejmować się... ludzkiemi powiedzeniami, a prawda jest po stronie — sprytniejszej.

O WKS 22 p. p. (Siedlce) dużo, jako o klubie zamiejscowym, powiedzieć nie możemy. Drużyna typu innych drużyn wojskowych, gra long-passing i volley'ami, dość fair, chociaż pogarda przed foulem bynajmniej nie jest cechą siedlczan. Wyróżnimy pomoc i lewego łącznika Czajkę. *Liber.*

Z Łodzi. G. M. S. — Hakoah 3:3. Sprzyjająca od kilku dni pogoda zachęciła niejednego piłkarza do napompowania piłki i przewietrzenia się. 20 ub. mies. pogoda się jednak odświeżyła deszczem, co bynajmiej nie odstraszyło dwóch poważnych zawodników GMS. i Hakoah do zmierzenia się na boisku. Gra, naogół mało ciekawa, zakończyła się po przyjacielsku, remisowo. *Kos.*

Z Poznania. Warta — Pogoń 5:0 (1:0). Pogoń w pełnym składzie, Warta z kilkoma rezerwowymi. Gra do przerwy z lekką przewagą, w drugiej, zupełną Warty. Jedna bramka pada z karnego. Sędzia p. Brzeziński. Publiczności coś sto. *Tep.*

Z Górnego Śląska. Zawody świąteczne. Górnośląskie drużyny uwzięły się grywać na święta z drużynami niemieckiej części Górnego Śląska. Niemniej i niewięcej jak 10 zawodów odbyło się (7 wygranych 3 remis), w których żadna polska drużyna nie została pokonaną. Ogólny stosunek bramek 28:10. Trzy zawody nie odbyły się. Kontraktu nie dotrzymały niemieckie drużyny.

W Niemczech bawili: 25 i 26 XII. „FC“ Katowice — Diana (Opole) 7:1, „FC“ Katowice — „V. f. R.“ (Opole)



Drużyny Policji i 73 pp. przed meczem w Katowicach. Fot. Periy, Kraków

3:2, 25 XII. Slavia (Ruda)—Sportfreunde (Opole) 1:1, 26. XII. AKS (Król Huta)—Nullneun (Bytom) 3:0, Ruch (Hajduki)—Sportfreunde (Rossberg) 1:0.

W Polsce zawodowali: V. f. B. (Gliwice) — Diana (Katowice) 2:3, Preussen (Zaborze) — Naprzód (Lipiny) 1:3, Preussen (Zaborze) — Ruch (Hajduki) 1:5, Wacker (Bytom)—Ruch (Hajduki) 0:2.

Nie stawili się do zawodów: V. f. R. (Gliwice) contra KS 06 Mysłowice i FC Katowice, Wacker (Bytom) contra 07 (Siemianowice).

Poza temi spotkaniami zmierzyły się w Mysłowicach drużyny 06 (Mysłowice) contra Iskra (Siemianowice). Iskra została pokonaną w stosunku 4:0.

W spotkaniu o mistrzostwo klasy B odniosła drużyna KS C6 ostatnie zwycięstwo w swojej grupie nad K. S. Roździeń w stosunku 2:0.

W Królewskiej Hucie zmierzyli się starzy rywale AKS contra Załęże 06, kończąc walkę wynikiem remisowym 2:2.

W Lipinach zmierzyła się drużyna Śląska-Siem. z miejscową drużyną Naprzód, wychodząc ze spotkania bardzo zaszczytnie, bo również ze stosunkiem remisowym 0:0. *N.*

Z Będzina. 21. XII. IFC (Katowice) (sen) — Sarmacja 7:1 (2:1). Boisko Hakoahu. Gra nieciekawa ze względu na stan pogody. W I. połowie zmienne ataki, lecz w II. silna przewaga gości. Powyższe zawody odbyły się zupełnie bez widzów. Sędziował zupełnie bez zarzutu p. Siwek (sen.).

Z Włocławka. Kolarstwo uprawia tu jedynie TKW. W bieżącym sezonie odbyło się kilka wyścigów kolarskich, o czem w swoim czasie donosiłem na łamach „Tyg. Sportowego".

Działalność sportowa Tow. Wioślarskiego ogranicza się do urządzania wianków... na Wiśle w wieczór świętojański.

Ostatnio założono RKS „Dzwon", ale o jego pracach byłoby teraz jeszcze przedwcześnie mówić.

O sportach zimowych nikt we Włocławku nie myśli. W sezonie zimowym nasi sportowcy oddawać się będą innym „sportom" po kawiarniach i knajpach, zależnie od tego, na co kogo stać. Zapełnią się naszemi „gwiazdami" brudne, cuchnące, pełne dymu kawiarenki, a przy bilardzie omawiać się będzie ubiegły sezon i wyciągać „mądre" wnioski na przyszłość. *Choc.*

Z Częstochowy. Posiadamy w naszem mieście „Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów", „Victorję", „Z. T. G. S.", oraz nowozorganizowaną sekcję CKS Warta, uprawiające, bądź to wyłącznie, bądź obok innych dyscyplin, kolarstwo. Sekcję pływacką posiada jedynie Warta.

Z żalem stwierdzić należy, że śpiączka zimowa ogarnęła już wszystkie niemal kluby, z wyjątkiem ZTSG i Warty, z których pierwsza uprawia gimnastykę na przyrządach, druga gimnastykę duńską systemu Buck'a-Nids'a pod kierownictwem fachowego trenera.

A teraz kilka słów o boiskach. Blisko stutysięczne miasto posiada zaledwie dwa i to nieodpowiadające wymogom (bez bieżni) boiska, w tem jedno miejskie. Czas już, żeby odnośne magistratury wzięły pod uwagę potrzeby wielkich rzesz młodzieży, pragnących ruchu i powietrza. Sądzę, że nowe boisko „Warty" zadośćuczyni wzrastającym potrzebom i obudzi młodzież z uśpienia i martwoty. *H.d.*

Z Grodna. 20. XII. odbył się w teatrze miejskim popis gimnastyczny tut. Hasmonei pod kierownictwem grupy instruktorskiej (wzorówki), na czele której stał p. Piszczyk. Udział brało do 150 osób. Dobrze popisały się: I. grupa żeńska ćwiczeniami na poręczach, oraz korowód grecki I. grupy męskiej i korowód indyjski (grupa mieszana). Grupa I. męska pod kierownictwem p. Garbera I. ćwiczyła na poręczach dość dobrze, wyróżnił się jednak Frejdin II. Wzorówka, czyli grupa instruktorska, ćwicząc na drążku, popisała się b. dobrze. Wyróżnili się: pp. Rotkin, inż. Rubin, Garber I. i Frejdin I. Ogólna piramida, w której udział brało 50 osób, zestawiona przez pp. Piszczyka i Garbera II., była b. ładna. Popis naogół przeszedł dość dobrze, brak tylko dyscypliny (nieodpowiednie zachowanie się gimnastyków). *I. Z.*

Z Drohobycza. 25. XII. Ż. T. G. — Kadimah (Borysław) 4:1 (3:1). 2 miesiące po zamknięciu sezonu i wejściu do klasy B. rozgrywa, zachęcony piękną aurą, ŻTG zawody z Kadimą. ŻTG. technicznie o klasę lepszy. Goale strzelili Begleiter, Arnstein, Halpern i Tannenbaum. Publiczności, z powodu późnej reklamy, mało. Sędziował p. Brings, mało zważając na foule. *br.*

Leszek i Janek Grabowscy zdobyli mistrzostwo terenów Politechniki i Wierzbna w tenisie.

Sędzia Marczewski Artur został wykluczony z Łódz. Kol. Sędziów za ignorowanie i niestosowanie się do uchwał i zarządzeń swojego Wydziału.

513 zawodów w Okr. Łódzkim obsadziło Kolegjum Sędziów swoimi sędziami w roku ub. sprawozdawczym.

P. Zeisler Lajos pozestaje nadal trenerem ŁKS. i nie wyjeżdża do Włoch.

List z Budapesztu.

Pierwsza połowa roku futballowego 1924—1925 jest już ukończoną. MTK stoi znowu na szczycie. W 11 meczach stracił on tylko jeden jedyny punkt i jest to znamiennem, że przeciw owemu towarzystwu, które zdobi koniec tabeli, — BEAC. Coraz silniejszym staje się zespół MTK. Siła jego leży w ataku, ale i w pozostałych linjach dorównuje on każdemu innemu towarzystwu. Jego piętę achillesową stanowiła oddawna linja pomocy. Zdaje się jednakże, że znalazł on w Kleberze, który przeszedł do niego z III. Obwodu, odpowiedniego gracza na tę pozycję. W ostatnim meczu jesiennym zrobił MTK próbę z tym nowym graczem. W pierwszych 45 minutach zadowolnił on całkowicie, w drugiej połowie jednakże opadł on gwałtownie na siłach. Rok pauzy obligatoryjnej, w przypadku przejścia gracza z jednego towarzystwa do drugiego, wykazał swoje skutki także u Klebera, którego siły w dalszych walkach muszą się wzmocnić, aby mógł wytrzymać pełnych 90 minut. Kleber zdaje się wypierać Westera, który przybył z VII. Obwodu i będzie się musiał zadowolnić aktywnością w drużynie rezerwowej. Tensam los spotkał obrońcę Kovacsa, który również zmienił barwy VII. Obwodu na MTK i przez 2 lata nadaremnie czeka na zajęcie miejsca w I. drużynie. Kovacs i Kleber znajdowali się w owej reprezentacyjnej drużynie węgierskiej, która w r. 1922 reprezentowała barwy Węgier przeciw Polsce w Krakowie.

Prawie na wszystkich pozycjach posiada MTK podwójną obsadę. Kropacsek już dawno nie jest jedynym bramkarzem. Remete z UTE czuje się prawdopodobnie lepiej w towarzystwie MTK i odtąd mają obaj, Kropacsek i Remete, naprzemian bronić bramki MTK. Z wyższego sportowego punktu widzenia cieszymy się, że MTK dysponuje silną drużyną, mogącą godnie reprezentować sport węgierski w kraju i zagranicą.

Nie jest tu mistrzostwo walką o równej broni dla reszty towarzystw. I tutaj w sporcie jest bogactwo również skałą, ubóstwo mielizną, na której nie można budować. Ubogie, mniejsze towarzystwa są i pozostaną instytucjami wychowawczemi wielkich towarzystw. Gracze spoglądają na bogatsze towarzystwo ze szczególną tęsknotą i gdy jakaś pozycja wakuje u bogatszego sąsiada, wówczas wyrzekają się raczej na rok przyjemności grania w futball, nawet z ryzykiem pozostania w drużynie rezerwowej, aby się tylko móc zarejestrować w czołowem towarzystwie.

Na drugiem miejscu stoi FTC. 5 punktów za MTK. Ciężko został on dotknięty klęską 11:2, którą mu zadał MTK. Nowi gracze, którzy się skupili w FTC z rozmaitych towarzystw, zespolili się nareszcie w jedną drużynę, a chociaż daleko mu jeszcze do osiągnięcia klasy MTK, to jednak istnieje nadzieja, że z biegiem czasu utalentowani jego gracze podniosą go na tęsamą wyżynę, którą ongiś zajmował. Teraz chce FTC powołać do domu kilka swoich wędrownych ptaków. Hungler II. z Berna zgłosił się już.

Vasas wysunął się aż na III. miejsce. Jego szczególną zasługą jest, że wychowuje wielką liczbę graczy. Wszyscy jego gracze pochodzą z jego szkoły. Jego drużyna juniorów była zawsze jedną z najlepszych. Zwycięstwa jego były nieznaczne, często tuż na kancie zwycięstwa lub klęski. Wiemy wszak, że bogini szczęścia Fortuna też swoją garsteczką przyczynia się do tego, jaki stopień uzyskuje towarzystwo na liście tabelarycznej.

Prawdziwem dzieckiem szczęścia był tej jesieni VAC. Drużyna jego okazała się prawdziwą drużyną bojową, która zawsze dostateczną energję z siebie wydobyła, aby walkę, jakkolwiek zdawała się już przegraną, w ostatniej chwili rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Niktby nie przypuszczał, że NSC zapewni sobie pozycję w górnej sferze tabeli. Jego linja ataku wykazała w ostatnich walkach urozmaiconą, wspaniałą grę. Ukoronował on swoją działalność w jesieni zwycięstwem 2:1 nad UTE. Gdy NSC będzie już silniejszym i bardziej ustalonym, wówczas będzie on się strzegł, aby tak doniosłe zwycięstwo już w tydzień później zniweczone zostało przez klęskę 0:4 z Törekvesem.

Niezniszczalnym jest KAC. Towarzystwo to, stale i nieustannie plądrowane, zawsze jednak uzupełnia się niezliczonym narybkiem nowych graczy. Gmina Mały Peszt uważa je za swe reprezentatywne towarzystwo i gdzie tylko jest wolna łąka, tam grają w futball chłopcy tej gminy, przyszli gracze I-klasowego KACu. Ubiegłego roku (1923—24) musiał on aż do ostatniej niedzieli twardo walczyć, aby nie spaść do II. klasy. Dziś znajduje się z 12 punktami na 6-tem miejscu.

Za nim idzie na liście III. Obwód, posiadający dobry poziom gry, który napewno z końcem roku futballowego zajmie lepszą pozycję.

Na 8-mem miejscu z 9 punktami znajduje się Törekves, który od 3 lat narażonym jest na nieustanne rabunki obcych towarzystw. Wspaniale rozpoczął on sezon z ową drużyną, która w Polsce na 11 meczów nie doznała żadnej klęski, stracił jednakowoż swych najlepszych graczy w czasie sezonu, a gdy kierownik ataku, Kautsky, powrócił do swego macierzystego klubu, było już zapóźno zająć ponownie posiadaną na początku jesieni pozycję.

Jeszcze smutniej, niż Törekves, skończył UTE. Zdołał on w 11 meczach uzyskać zaledwie 8 punktów. Dziś, rok temu, było jeszcze problematycznem, czy MTK, czy też UTE, zostanie mistrzem ubiegłego roku (23—24). UTE przyjdzie znowu do siebie, wszystko bowiem posiada, dobrych graczy, dobre boisko, wielką ilość zwolenników etc., co go może znowu wynieść na wyżynę. W każdym razie pracuje kierownictwo MTK bardziej celowo, od takowego w UTE. Opiera się ono na tradycji i u jego przywódców daje się zauważyć pewien konserwatyzm, który nie wzdryga się jednakże przed zmianami.

Trzecim od końca tabeli jest Zuglo, nie ustępujący mojem zdaniem pod względem klasy żadnemu innemu towarzystwu. Przy większem szczęściu mógłby on równie dobrze zająć 5-te wzgl. 6-te miejsce.

Przedostatnim w liście jest BTC, mistrz — weteran Węgier, pionier ruchu futballowego w naszym kraju. Żadne z towarzystw nie ucierpiało tak bardzo w roku bieżącym z powodu epidemji wędrówek graczy, jak BTC. Przed dwoma laty udało się arch. Hajosowi sprowadzić towarzystwo to na dawne tory, do dawnych sukcesów i gdy widział, że dzieło jego ma trwałe podstawy, wycofał się, oddając kierownictwo drużyny futballowej w młodsze ręce. Teraz, skoro towarzystwo jego znowu znajduje się w niebezpieczeństwie, objął znowu dyktatorską siłą kierownictwo spraw futballowych. Życzymy mu wiele sukcesu w jego ciężkiej pracy.

Koniec tabeli zdobi BEAC, towarzystwo słuchaczy uniwersyteckich. W 11 meczach zdołał on wywalczyć zaledwie 3 nierozstrzygnięte gry. Jego linja ataku nie umiała zdobyć więcej jak 3 bramki, podczas gdy bramkarz 33 razy zawiódł. Jakgdyby już zdala rozbrzmiewał dzwonek śmiertelny, towarzyszący mu na jego drodze powrotnej do II. klasy.

Lecz kto będzie towarzyszem jego niedoli? Z całą pewnością nie da się nawet o nim samym powiedzieć, że nie musi się z nim więcej liczyć. 11 twardych walk czeka nas tu jeszcze na wiosnę.

Daleko niepewniejszą jest walka w II. klasie. Tutaj chodzi o wywalczenie sobie z mistrzostwem także dostępu, poprzez mocno zamknięte bramy I. klasy, do słonecznych pól tak bardzo upragnionej wyższej klasy. Jubilerzy stoją na czele. Tutaj mógłbym zacytować stare przysłowie: „bogactwo jest skałą etc.“. 33 FK ze swym słynnym bramkarzem Zsakiem znajduje się na 2-giem miejscu. Towarzystwo to rozpoczęło tego roku nieugięte, ani złamane, na nowo syzyfową pracę wydostania się ponownego do I. klasy. Mamy nadzieję, że mu się to uda. Na 3-ciem miejscu są Rzeźnicy. Silni chłopcy, dobrze odżywiani. Atoli wyższa klasa innych aspirantów napewno weźmie górę. MAC znajduje się na środku tabeli. Niżej na dole UTSE, który roku ubiegłego wraz z 33 FK zeszedł do II. klasy i zawsze pozostanie zagadką, jak mógł silny BAK, rozporządzający szczególnie dobrymi graczami, spaść aż na ostatnie miejsce. 22. XII. 1924.

Przez kilka tygodni spoczywało moje pióro, albowiem inne czynności całkowicie mnie zaabsorbowały. Pragnę jednak opisać kilka zdarzeń, których aktualność wprawdzie już minęła, a które jednak godne są wzmianki także w „Tygodniku Sportowym“, ponieważ dają one wgląd w nasze stosunki i charakteryzują sytuację naszego ruchu sportowego.

Uczczenie żurnalisty sportowego. P. Artur Herendi działa już od 30 lat w sporcie. Uznany on jest za seniora fachowej prasy sportowej na Węgrzech. Dla jego uczczenia odbył się tymi dniami bankiet uroczysty, największy z tych, w jakich dotychczas u nas w kraju uczestniczyłem. Wszystkie związki i przeważna część czołowych towarzystw zjawiły się dla uczczenia Herendiego. Związki i towarzystwa obsypały go podarunkami. Związek Futballowy wręczył jubilatowi na pamiątkę złote pióro. Co jest tajemnicą tego wielkiego hołdu wszystkich sfer sportowych wobec męża, który jest personifikacją skromności? Nikt się go nie obawia, a jednak wszyscy go poważają. Stał on zawsze wzniosły ponad wszystkiemi partjami, zawsze w służbie prawdy i sprawiedliwości, nigdy nie umaczał swego pióra w truciźnie i żółci, kierowało nim bowiem zawsze czujące serce, które stawało zawsze w obronie słabego. Gonitwa za senzacjami nie była nigdy jego cechą. Treść i forma nadawały zawsze jego pracom wyższą wartość. Do niego można słusznie odnieść stare łacińskie przysłowie: „honeste vivere, neminem ledere, suum cuique tribuere“ (uczciwie żyć, nikogo nie krzywdzić, każdemu dać, co mu się należy) — wypełniał je bowiem.

Uroczyste zakończenie sezonu przez MTK. Jest pięknym zwyczajem budapeszteńskiego życia sportowego, że towarzystwa w czasie futballowej pauzy zimowej obchodzą przy białym stoliku zmianę roku. W roku bież. uczynił mistrz początek. W ramach towarzyskiego wieczoru spotykają się przywódcy towarzystw. Często bywają na takich niewymuszonych i nieobowiązujących spotkaniach załatwiane dyferencje i torowane drogi do przyjacielskich stosunków. Zaproszenia MTK są chętnie przyjmowane, jest to bowiem zawsze zjawiskiem sportowem, gdy prezydent MTK przemawia. Znany powszechnie jako jeden z najlepszych mowców Węgier urozmaica swoją mowę treścią poważną i wesołą. Wiele aktualnych kwestji codziennego życia sportowego poruszył i zawsze trafił w sedno. Gdy MTK wraz ze swojem prezydjum zjawia się zagranicą, wówczas jest sport węgierski najlepiej reprezentowany, p. Brüll bowiem włada wszystkimi prawie językami europejskimi z precyzją swego języka macierzystego. W imieniu żurnalistów prosił Dr. Földessy kierownictwo MTK, aby i w przyszłości, tak jak w przeszłości, nie wzdrygało się przed ofiarami w celu podniesienia klasy swej drużyny. Albowiem angielscy trenerzy, przez niego zaangażowani, byli również nauczycielami wsyystkich graczy węgierskich — przez rozgrywki z MTK. Wysoka godność, jaką piastuje MTK w sporcie węgierskim, nakłada na niego także wyższe obowiązki. Jedno musi się przyznać MTK: Wobec innych towarzystw nie jest on małostkowym. Postępuje on wedle dewizy: „Żyć samemu i dać żyć drugiemu“.

Rozwój UTE. Co tydzień mowił jeden z przywódców UTE, że musi nadejść niedziela, w której się UTE pozbędzie swego nieszczęścia, prześladującego go jak cień światła we wszystkich jego zawodach. Spotkanie Vasas — UTE było tym wyczekiwanym punktem zwrotnym. Klęska 3:0 Vasasu zrehabilitowała UTE. W tydzień później podniósł UTE ilość swych punktów do 8-miu przez swe zwycięstwo nad BEAC. Jako pewny zwycięzca poszedł on w bój przeciw NSC. Było jednakże inaczej przeznaczonem. Prawidłowa bramka nie została przez sędziego uznaną, podczas gdy NSC po bramce wyrównującej zdobył jeszcze jedną, zwycięską. Obydwaj Foglowie są jeszcze zawsze główną podporą UTE. Sama jednak dobra obrona nie jest wystarczającą do utworzenia druż. klasowej.

Ostatni mecz mistrzowski Törekvesu przeciw MTK zakończył się przegraną 1:5. Bramka własna pokonanego przy stanie 1:1 złamała zdaje się energję Törekvesu. Tydzień później pokazał się Törekves już w najlepszej formie w walce o puhar przeciw NSC (4:0). Kosztem BEAC wzbogacił się również Vasas. III. Obwód zaś musiał się ugiąć przed KAC-em. Rywale, VAC i BTC, grali zupełnie fair i chociaż we VACu widać było pewne oznaki zmęczenia, to jednak dokonał tego, że obrona jego wytrzymała do samego końca, a niespodziewana bramka w 80‘ przyniosła mu zwycięstwo.

Ostatnim meczem mistrza było spotkanie przeciw BTC. Miał to być próbny galop przed jego podróżą zagraniczną. Gdy jednak zapewnił sobie stanem 2:0 zwycięstwo, pozwolili jego gracze, że gra stała się zabawką i BTC zdołał nawet zdobyć jednego goala. Żaden z graczy nie nadwerężał się zbytnio, wszyscy zanadto dbali o siebie i nikt nie chciał narazić się na kontuzję, aby tylko nie pozostać w czasie świąt w domu.

Podróże zagraniczne. Niesłychanych wysiłków użyć musieli kierownicy towarzystw, aby móc swoim graczom sprezentować podarunek świąteczny we formie podróży. Co się zdarzyło odnośnie do nawiązania zagranicznych zobowiązań, wzmocniło tylko moje zapatrywanie w tym względzie, wyrażone swego czasu przezemnie w „Tyg. Sp.“. Ludzie objechali pół świata i nie szczędzili trudów, aby zaraz na miejscu kontrakty pozawierać. Długą i żmudną jest droga, prowadząca do stosunków międzynar. (pisałem swego czasu), lecz tak ciężką, jak obecnie, nie była ona nigdy.

Wielkie zainteresowanie zwrócone jest na MTK. Prawdziwą radość wywołała tu we wszystkich sferach wiadomość o jego klasycznej grze i pięknem zwycięstwie nad Joung Fellows w Zurychu. MTK miał tu zmazać plamę, którą olimpijska reprez. futbal. Węgier pozostawiła przez swą klęskę 4:2 w r. bież. w drodze do Paryża. W Dreznie i Lipsku zmierzy się MTK z Guts Muts i Fortuną, atoli najważniejsze wydarzenie nastąpi w Elberfeld.

Po wielu latach spotka się poraz pierwszy druż. węgierska z czeską. Zdarzenie w Elberfeld zyskuje na znaczeniu, ponieważ MTK i Slavia, najgodniejsi repr. sportu futb. swych krajów, występują przeciwko sobie. Współpraca obu Związków przyniosłaby napewno zdrowe skutki.

Korzystam ze sposobności, aby wszystkim moim przyjaciołom sportowym w Polsce przesłać z okazji Nowego Roku jaknajlepsze życzenia. Oby rok nadchodzący był rokiem stałego rozwoju polskiego sportu. Tego życzy szczerze

25. XII. 24. *Inż. M. Fischer.*

Kwestja żydowska w sporcie polskim.

Dając powyższy nagłówek, sam się nad tem zastanawiam, co właściwie się prawdziwym sportowcom śmieszniejszem wyda, czy „kwestja żydowska w sporcie polskim", czy też „sport z kwestją żydowską". Ale mimo śmieszności kwestja ta przecież istnieje, kruszą wszak o nią kopję najtężsi i najkrzykliwsi działacze okręgowych wielkości. Dlatego nie od rzeczy będzie ze sprawą tą bliżej się zapoznać, aby wykazać, do czego takie właśnie postawienie kwestji prowadzi i czy naprawdę może się przyczynić do uzdrowienia sportu polskiego, jakto ci „mecenasi sportu" wszem i wobec głoszą.

Antysemityzm ma jedno zasadnicze podłoże: zawiść i zazdrość i jest negacją per fas et nefas wszystkiego, co żydowskie, jest wysiłkiem do zamaskowania własnej indolencji i nieudolną próbą rządzenia. W tych tendencjach swoich zawsze się ukrywa pod płaszczykiem patrjotyzmu, uzdrowienia społeczeństwa i państwa, uszczęśliwiania swoich adherentów i tym podobnych haseł i atutów, które dobrze na nerwy działają i przejściowo pożądany przynoszą sukces dla egoistycznych pokus i zapędów pojedynczych jednostek.

Historja nas jednak poucza, że na dłuższą metę ma to swoje fatalne następstwa i że ogół, widząc plony tej kreciej, zgubnej roboty, później sprawców jej od siebie odtrąca, naprawiając z wysiłkiem szkodę, przez tych ludzi wszystkim wyrządzoną.

Taksamo przedstawia się sprawa z antysemityzmem w polskim sporcie. Do czego ci krzykacze zmierzają? Oczyszczanie atmosfery i sport polski dla Polaków, to ich argument. Zła jednak nie udowadniają, bo każda próba w tym kierunku skompromitowała by ich samych. Bo czyż naprawdę Żydzi są takiem nieszczęściem, czy niebezpieczeństwem, dla sportu polskiego?

W statystykę się zabawić nie chcę, bo do celu nie prowadzi. Postawię tym panom tylko naiwne pytanie: Czy sport austrjacki będzie uzdrowiony, gdy znikną z niego Hakoah, Slovan i dalszoklasowe obconarodowe kluby? Przypuszczam, że z tego nawet sami nasi domorośli antysemici się uśmieją, bo przyznać muszą, że jeżeli nie chlubę i korzyści, to hańby, lub szkody, austrjackiemu futballowi z pewnością nie przynoszą. Tosamo tyczy się Vivo z Budapesztu, DFC., lub Blue Star z Czeskiego Związku.

Dlaczego miałoby tosamo u nas być aż nieszczęściem? Na to ci panowie także odpowiedzi nie znajdą. Makkabi Kraków, Hasmonea Lwów, czy też nawet Hakoah Bielsko, lub Makkabi Wilno, jeszcze polskiego sportu nie skompromitowały, ani go nie zniszczyły. A jeżeli sobie zdamy uczciwy i dokładny rachunek sumienia, to sina ira et studio dojdziemy do jedynej możliwej konkluzji, że te towarzystwa dużo dla sportu polskiego zdziałały.

Bądźmy na chwilę całkiem szczerymi i zapytajmy się, kto na prowincji robi propagandę sportu? Ile zawodów rozegrały Wisła, Pogoń, Warta, Polonia i inne kluby czołowe na prowincji? Ile zaś Makkabi, lub Hasmonea? To będzie dla panów, chcących sport polski uszczęśliwić, pierwszą odpowiedzią.

Ale spoglądnijmy dalej. Kto Polskę wprowadził w sport europejski? Kto starał się o kontakt ze zagranicą? Czy politykomani? Nie! Znowu Żydzi, Dry Lustgarteny, Rosenstocki, czy Lesery, a resztę zrobili trenerzy zagraniczni, także Żydzi.

Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę udział Żydów w pokrywaniu budżetu Związku, w Kollegjach Sędziowskich, w pracach związkowych i t. p., to dojdziemy do ostatecznego wniosku, że dążeniem antysemitów sportowych jest nie dobro sportu polskiego, tylko jego zniszczenie.

I co najdziwniejsze, że ci sami, którzy obecnie głoszą hasło rugowania Żydów, kilka lat wstecz nie dopuścili do organizowania odrębnego Związku Żydowskiego i bojkotem zagrozili każdemu żyd. klubowi, który odważy się przystąpić do Żyd. Związku.

Tempora mutantur. Dzisiaj chcą Żydów wyrzucić, aby atmosferę oczyścić! Gdzież racja, gdzież logika?

Wytłumaczenie jest. Tym panom trochę nie na rękę, że w reprezentacjach grają czasem niektórzy Żydzi, podczas gdy ich pupile w domu pozostają. Tym panom nie na rękę, że Żydzi, mając prawo głosowania, wybierają ludzi, którym nie o osobiste ambicyjki chodzi, tylko o dobro sportu, że we walkach o hegemonję w sporcie zawsze stają po stronie tych, których uczciwa praca sportowa predestynuje na kierowników, a zwalczają natomiast karjerowiczów i demagogów sportowych, że nie pozwalają się wciągnąć w bagno polityki sportowej i że pracą swoją unicestwiają i przekreślają animozje i zachcianki domorosłych politykomanów sportowych.

I nie cofają się oni w tej swojej herezji nawet przed zarzutem, że Żydzi wprowadzają profesjonalizm w Polsce. I z tą prawdą ma się rzecz taksamo, jak ze wszystkiemi prawdami, głoszonemi przez antysemitów sportowych. Winę w szerzeniu profesjonalizmu znowu ponoszą karjerowicze i antysemici sportowi, którzy przez wyniki na boisku chcieli sobie dodać pewnej aureoli i ułatwić sobie wspinanie się w górę. Trzeba zatem drużynę wzmocnić, a wzmocnić znaczy kaperować, dać posady, mieszkania, no i z braku wyjścia innego „pożyczki" bezzwrotne.

Każdy sportowiec polski już dzisiaj palcem wskaże, bez obawy pomylenia się, na tych graczy, którzy ze sportu żyją i że są oni tam, gdzie ci, którzy „atmosferę oczyszczają", to już więcej wątpliwości nie ulega. Inna rzecz, że za ich przykładem już i niektóre żyd. towarzystwa podążyły, ale trudno żądać od nich, żeby się całkiem dały zaszachować i zepchnąć na ostatni plan.

W tej właśnie rywalizacji szuka antysemita sportowy pokarmu i dlatego antysemityzm jego wykracza częstokroć poza ramy zdrowego rozsądku i rozumnej logiki i spotykamy go nawet wobec czysto aryjskiego konkurenta. W tej obłudnej, oszczerczej kampanji Żydzi zawsze tam się znajdują, gdzie prawda i sprawiedliwość. To jest ich jedyną racją stanu w sporcie i na tej zdecydowanej, żelaznej ich konsekwencji, załamią się wszelkie zakusy zakapturzonych ignorantów sportowych.

Rzeszów. *M. F.*

Jak się robi kawały. Sekretarz ŁOZLA, por. Konopacki, otrzymał list z Warszawy od PZLA z zawiadomieniem, iż do Łodzi przyjedzie komisja w celu urządzenia konferencji z Zarządem ŁOZLA, oraz ze wszystkimi klubami, uprawiającymi lekką atletykę. Tymczasem pan sekretarz wyjechał sobie do Zakopanego, nikogo o przyjeździe komisji nie powiadomił i ekspedycja PZLA przypadkowo znalazła gościnę w ŁKS-ie!! *Kos.*

Lange ustanowił kilka nowych rekordów klubowych w Varsovii.

W Rosji jest sport bardzo rozpowszechniony w miastach i po wsiach.

Prasa warszawska.

Niedawny to czas, gdy o sporcie głucho było w prasie warszawskiej. Wszelkie zawody sportowe: piłkę nożną, lekką i ciężką atletykę itp. zbywano milczkiem. Wyścigi konne i wyłącznie wyścigi konne cieszyły się powodzeniem w prasie. Nic dziwnego. Organizatorami wyścigów konnych są obywatele, znani w prasie, a nazywani przez ogół sportsmanami, choć, jak każdy z nas wie, czcigodni obywatele owi nic wspólnego ze sportem nie mają. Ale, jak już świetny „Boy" kilkanaście lat temu powiedział: „Nikt bez stosuneczków w prasie, to panie, gadanie — świętym nie zostanie". I w rzeczywistości, wyścigi konne, w myśl słów powyższych, cieszyły się mianem „świętym" wśród sportów. O zawodach sportowych w kraju i zagranicą, o rezultatach, dowiadywano się drogą okólną, z jedynego źródła, z „Tygodnika Sportowego", będącego wówczas (r. 1921) jedynem czasopismem wyłącznie sportowi, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, poświęconem.

Stosunki się zmieniły na lepsze wówczas, gdy obejmująca z dnia na dzień większe masy piłka nożna nie mogła już ujść uwagi społeczeństwa. Prasa odegrała w tym wypadku drugorzędną rolę, czego bynajmniej za zaszczyt uważać nie można. W pierwszej też fazie zainteresowania się prasy sportem odkomenderowano na taki odpowiedzialny dział, jakim jest sport, ludzi, którzy nigdy się sportem nie interesowali. Jak wyglądał „sport", robiony przez tych panów, łacno się przekonać o tem można, przeglądając recenzje z zawodów z r. 1919, 1920.

Dopiero później, gdy prasa przekonała się, że ten sport to „złota żyłka", że każde pismo, mające jako tako zaprowadzony dział sportowy, cieszy się powodzeniem czytelników, wówczas dopiero, powtarzam, stosunki zmieniły się na dobre.

Jeden fakt może nas przekonać o tem, w jakim stosunku wzrosło znaczenie sportu w prasie warszawskiej: Oto, gdy w pierwszej fazie liczba warszawskich dziennikarzy sportowych nie przekraczała 50 tki, dzisiaj przekroczyła ona cyfrę 600! (To chyba omyłka o całe 0, to znaczy 60! — *Red.*).

Nie wszystkie dzienniki mają jednakowo zaprowadzony dział sportowy. Zauważyć się daje fakt, że pisma, których obowiązkiem jest szerzyć ideał wychowania fizycznego i o sporcie najwięcej podawać wiadomości, propagować sport, tego nie czynią i tak mało udzielają wiadomościom sportowym miejsca, że właściwie działem sportowym tego nazwać nie można („Robotnik").

Inne znowu udzielają wiadomości, ale niedokładnych i to z opóźnieniem tygodniowem, a nawet kilkutygodniowem, czego znowu za dobrze funkcjonujący dział uważać nie można. Winę w obu tych wypadkach złożyć należy na karb referentów sportowych owych pism („Nasz Przegląd"). Jeszcze do tych pism powrócę.

„Kurjer Polski" zasłużył się, propagując sport w 1921 r. W kwietniu tegoż roku urządził bieg „Kurjera Polskiego", który odtąd rokrocznie się odbywa w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Za „Kurjerem Polskim" poszły i inne pisma warszawskie („Gazeta Poranna") i krajowe („Kurjer Poznański") itp., urządzając corocznie bieg, lub mecz. „Kurjer Polski" wydaje też od 1921 r. dodatek jednostronicowy, wyłącznie sportowi poświęcony, pod ogólnym tytułem „Wychowanie Fizyczne". — Treść „Wychowania Fizycznego" składa się zwykle z artykułu wstępnego, recenzyj zawodów krajowych i wiadomości ze wszystkich dziedzin sportu. Podaję na tem miejscu nagłówki kilku artykułów wstępnych: 13. XI. Narciarstwo w stolicy, 20. XI. Nowa władza sportowa, 27. XI. Skauting żeński u nas i w obcych krajach, 4. XII. Redukcja świąt a sport. Jak widzimy dział urozmaicony. Codziennie też podaje do wiadomości publicznej odgłosy różnych meczów pod ogólnym tytułem we wszystkich dziennikach zaprowadzonym — „Ze sportu". Dodatek „Wychow. Fizycz." ukazuje się w czwartki.

Bardzo dobrze zaprowadzony dział sportowy posiada najwybitniejsze pismo stolicy „Kurjer Warszawski". Codziennie wieczorem można znaleźć w „Kurjerze Warszawskim" jakąś frapującą wiadomość z dziedziny sportu, z życia sportowców itd. Objektywnie rozpatruje wszelkie zawody, nie dając się powodować względami narodowościowymi (Jedyny raz, gdy poszła za przykładem „Dwugroszówki" w sprawie meczu Hakoah — Polonja). Raz w tygodniu, jak „Kurjer Polski", wydaje dodatek p. t.: „Życie sportowe", którego treść jest analogiczna, a więc: artykuł wstępny, podpisany zwykle, albo przez p. Znajdowskiego, albo przez M. S., pod którymi to inicjałami domyśleć się można p. Strzeleckiego, sędziego, znanego ze szpalt „Tygodnika Sportowego". Nagłówki artykułów wstępnych za ostatnie 3 tygodnie są następujące: 25. XI. Przed sezonem zimowym, 1. XII. — Spółdzielnia przyborów sportowych, 15. XII. — Hockey lodowy. Dodatek wychodzi w poniedziałki. Pismo jest w kontakcie ze „Stadjonem".

„Polsce Zbrojnej" należy się pochwała za świetnie prowadzony dział sportowy, którego artykuły i recenzje są pisane fachowo i ładnie. Szkoda, że publiczność tak mało tem pismem się interesuje.

O „Kurjerze Porannym", „Expresie Porannym", „Robotniku" i „Naszym Przeglądzie", innym razem.

Warszawa. (*Kra.*).

Mistrzostwa w Poznańskim Z. O. P. N.

Mistrzostwa wszystkich klas ostatecznie ukończone. Nawet klasy C — których to drużyn mamy najwięcej. Ta najniższa klasa dała mistrza, ruchliwy klub Zorza, któremu w sprawozdaniu z u. r. ten tytuł przepowiedzieliśmy. Mistrzostwo klasy B uzyskała Warta II, do klasy wyższej zaś przechodzi silna prowincjonalna drużyna KS. Ostrovia z Ostrowa. Warta I zdobyła mistrzostwo klasy A choć po twardej walce, jednak słusznie. Związek jeszcze nie podał oficjalnej tabeli, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawiają się mistrzostwa klasy A następująco: 1) Warta 18 pkt., 2) Unja 15 pkt., (te dwa miejsca są pewne), 3) Pogoń 11 pkt., 4) AZS. 8 pkt., 5) Posnania 7 pkt., 6) Polonja 0 pkt., Podobnie będzie wyglądała tabela, ułożona przez Związek, gry zaś same dałyby nieco inny obraz, niż 3, 4. 5 i 6 miejsca. Wogóle stwierdzić mi wypada, że w roku bieżącym wiele mieliśmy walkoverów nietylko w klasach B i C, ale i A.

Warta, ten kilkakrotny mistrz, posiada duży zapas graczy utalentowanych, a filarami drużyny, to Spojda, Staliński, Einbacher, Przybysz, mniej inni, grający nieregularnie. Dzięki tym wybitnym jednostkom, zwłaszcza w ataku, drużyny inne przeciwstawiają silną defenzywę, z którą się Warcie trudno uporać. Tu właśnie chcę zwrócić uwagę na fakt ten, że ilekroć Warta przeciwstawiła się drużynie o dobrej grze ataku, natenczas w przeważających wypadkach wychodziła pokonaną, wzgl. z wy-

nikiem ujemnym. Tak trener Fürst, jak i Biro, nie znaleźli odpowiednich sił, zwłaszcza na bramkarza, a nawet i obronę, która jest więcej, niż przeciętna. Rezerwy Warty dobre, co potwierdza zdobycie mistrzostwa klasy B, które Warta zdobyła również tylko dwoma punktami przed Ostrovią, jak pierwsza drużyna 2 pkt. przed Unją. Trzecia drużyna składa się z graczy starszych i tylko zupełne odnowienie tejże może być pożyteczne na przyszłość. Juniorzy nie grają już tej roli, co w roku ubiegłym. Tytuł mistrza przypadł drużynie o bogatem doświadczeniu i świat poznański żywi nadzieję, iż szczęśliwiej, jak w roku 1923, bronić będzie Warta barw Poznania w przyszłych mistrzostwach Polski.

Drugie miejsce przypadło Unji, towarzystwu może najruchliwszemu i to w kilku gałęziach sportu. Podobnie jak Warta, tak i Unja, posiada kilka sił, na których opiera się szkielet drużyny, a w grze widać również pewien postęp i styl. Z graczy wyróżniłbym Kochańskiego, Nogaja, Agacińskiego, w ataku Szepego. Malski w bramce, aczkolwiek dobry, bierze grę za lekko, Mikołajczak dobrze psuje ataki, lecz trzeba jeszcze więcej pracy nad sobą. Lepiej wiodło się Unji w pierwszej serji, w której wzięła wszystkich 10 punktów. Serja druga zaś była mniej szczęśliwą. Unji brak tylko ataku, wtenczas posiadałaby b. dobry zespół. Również dość liczny zapas Unji ćwiczy pilnie. I tak druga drużyna zajęła w walce o mistrzostwo klasy B następne miejsce po mistrzu tejże klasy. III drużyna jest względnie najruchliwszą. Brak tam bliższego dozoru. Juniorzy zajmują pierwsze miejsce wśród juniorów, które odchodzą zawsze pokonane. Zasługa w tem niemała kierownika ich, p. Kościelskiego. Wyniki Unji, uzyskane w mistrzostwach tegorocznych, są dodatnie i wskazują na poprawę pozycji w rzędzie drużyn polskich.

Pogoń, która w pierwszej serji rozgrywek miała szalonego pecha, grała fatalnie. Kto widział tę drużynę przed rokiem, ten musiał skonstatować wielki spadek i utratę w materjale. Jeżeli Pogoń zatrzyma miejsce 3 w tegorocznych mistrzostwach, może być najzupełniej zadowoloną, gdyż dzięki nieznajomości przepisów przez Polonję otrzymała cztery punkty, mimo dwukrotnej przegranej. Dopiero druga serja przynosi poprawę Pogoni, która widzi, że niewiele jej brak do klasy B, bierze się gorąco do pracy i zbiera dalsze punkty przy nadzwyczaj gorącej walce i sprzyjającej jej fortunie. Pogoń cechuje gra nierówna. Opiera się specjalnie na forsowaniu skrzydeł, swoją drogą dość lotnych, zwłaszcza Częstochowski. Z graczy wymieniłbym jeszcze Śmiglaka, Nowickiego i Tyszlera. I rezerwy Pogoni przedstawiają się nierówno. Dopiero w ostatnim czasie praca się ruszyła, szczególnie w drużynie trzeciej. Liczny zastęp juniorów posiada wcale dobrych i silnych graczy. Ruchliwość sekcji piłki nożnej Pogoni pozostawia wiele do życzenia. Pogoń miała niezwykle słaby okres. — Zdaje się, iż ten minął i Pogoń dogoni to, co spóźniła.

Posnania powinna mieć trzecie miejsce. W każdym razie swą grą i pracą na to zupełnie zasłużyła, a podobnie, jak Polonja, mimo kilkakrotnych uwag, wstawiała gracza do gry nieuprawnionego i to zadecydowało o tak dalekiem miejscu. Powiedziałbym nawet, że Posnania ma grę zbyt ostrą, niewiele kładzie wagi na styl, ale prowadzi grę najskuteczniejszą i dlatego stanowi dla każdego przeciwnika twardy orzech. Tak, jak Unja na początku sezonu, tak Posnania pod koniec, zyskała z mistrzowską Wartą wynik remisowy (3:3), czego nie uzyskała żadna inna drużyna okręgu. Filary Posnanji, to Niedzielski, Kmieć, Liszkowski, Nowakowski i Pawłowski. Słabsze już są rezerwy jej, a właśnie na narybek trzeba kłaść najwięcej uwagi. Tosamo odnosi się do juniorów, których jest spora masa, a zaopiekowanie się nią jest zbyt skromne.

Akademicki Związek Sportowy posiada szereg poważnych graczy w swem gronie, jednak administracja jest bardzo kiepska, co niewątpliwie musiało się odbić na rozgrywkach w mistrzostwie, nie mówiąc już wcale o zawodach towarzyskich, których Akademicy urządzali tak mało, iż pomimo kwalifikacji, jakie ta drużyna posiada w pełnym składzie, nie można nazwać jej klubem A klasowym, gdyż od tegoż wymaga się zupełnie innej pracy. AZS. grał w mistrzostwie bardzo nierówno. Z Unją uzyskał zaszczytny wynik 1:1 w pierwszej serji, w drugiej natomiast w pełnym składzie przegrał wysoko, bo 7:0. Pogoń pokonał 3:1, nawet z Wartą wyszedł po Polonji najlepiej, przegrywając tylko 3:1. Na wyróżnienie z graczy zasługują Brzeziński, bramkarz reprezentatywny Poznania, człowiek bez nerwów, w obronie Lorkiewicz, Zieliński, w ataku wyróżniał się ambitną grą Köhler. Rezerwy AZS. mało zasługują na uwagę, gdyż w mistrzostwie nie odgrywały żadnej poważniejszej roli. Akademicy uzyskali już grunt pod boisko i przypuszczam, że w roku przyszłym ruchliwszą okażą pracę, niż w roku bieżącym.

Polonja, która musi wrócić z powrotem do klasy B, obok Warty starała się najwięcej o styl i kombinację, mało zwracała wagi na grę skuteczną. Z graczy trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grają równo, nawet za miękko. Że Polonja schodzi do klasy niższej, sama sobie winna, nie reagowała na przestrogi osób oficjalnych, a zawsze stawiała nieuprawnionych do gry o mistrzostwo graczy i to się na niej zemściło. Wyniki, uzyskane przez tę drużynę, są wcale dobre. Dwukrotne zwycięstwo nad Pogonią 3:0 i 3:1, z Akademikami 2:1, wystarczyłyby do utrzymania się w klasie A. Z Wartą przegrała Polonia 2:1, a mistrz miał nawet trudną pracę nad pokonaniem benjaminka swej klasy. Gdyby Polonja utrzymała się w swym składzie, jestem przekonany, że w roku przyszłym wejdzie znowu do klasy A, lecz, jak słychać, nie wszyscy gracze chcą pozostać wierni i już słyszy się o zamiarach dezercji.

(Ciąg dalszy w nast. n-rze.) *Tep.*

Wszystkim naszym korespondentom, współpracownikom, prenumeratorom, czytelnikom, przyjaciołom, sympatykom, związkom i towarzystwom sportowym, oraz sportowcom, składa życzenia noworoczne

Redakcja i Administracja.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.